Nr. 229. Piątek, 5 Października 1928. Rok 118.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 gr.
Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka l. 8 (Gmach Województwa). — Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11—12.

Prenumerata

miejscowa
miesięcznie bez dostawy 4.80
miesięcznie z dostawą do domu 5.30

zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30

Za granicą 7.00 Zł.

W obronie dziecka.

Ten specyficzny okres dziejów ludzkości, zwany czasami powojennemi, okres, który wprawdzie w niektórych swych przejawach zdaje się zbliżać ku schyłkowi, którego kres ostateczny jest jednak jeszcze bardzo a bardzo daleki, obfituje na każdym niemal kroku w przeróżne i przeliczne fenomenalne czasem sprzeczności. Ujawniają się one obficie w każdej życia dziedzinie: obok dążeń do możliwie jak najmniej skrępowanej wolności obywatelskiej, pojawiają się formy ustrojowe zbliżone do bezwzględnej dyktatury; obok krańcowego ateizmu nawroty do głębokiej, oddawna niespotykanej pobożności; obok wyuzdania w życiu i obyczajach, gdzieindziej znowu objawy kontemplacji i spartanizmu; obok zjawisk prawdziwie dzikiego okrucieństwa, budzenie się najczystszych uczuć miłosierdzia i dobroci.

Tak się też rzecz ma w dziedzinie, którą tu chcemy poruszyć. Już pierwsze lata dwudziestego stulecia, należące do tzw. dziś czasów przedwojennych, wykazują wybitne, że je tak nazwiemy — roztkliwienie, ba może nawet przeczulenie na punkcie odnoszenia się do dziecka, nadając czasom tym wprost nazwę stulecia dziecka. Psychologja dziecka, medycyna i hygjena wieku dziecięcego, pedagogja i inne gałęzie wysiłków ludzkich poczynają coraz dobitniej domagać się zrealizowania swych postulatów. Ten prąd przetrwał i wojnę i nurtuje w dalszym ciągu w różnorodnych formach i w dzisiejszych społeczeństwach. Myśl zapewnienia dziecku bezdomnemu odpowiedniej opieki i wychowania, myśl osłonecznienia mu pierwszych lat życia, przejawia się w działalności nietylko jednostek ale i licznych organizacyj społecznych, a nawet w ustawodawstwie.

Tem dziwniejsze, że obok tych wszystkich niewątpliwie szczytnych i bezwzględnie wysoce pożytecznych haseł, pokutuje niby widmo najbardziej zacofanego średniowiecza, niby demon minionego najstraszniejszego barbaryzmu, — rzecz tak powszechna, taka codzienna, na którą się niestety tak mało zwraca uwagi, a o której jednak nieraz pomyśleć wypadało, którąby głęboko należało rozważyć: bicie dziecka. Dziś, kiedy z każdego punktu widzenia, uznano za rzecz niegodną ludzkiej istoty, zadawanie jej umyślnych bolów fizycznych, kiedy cielesną karę skazano dawno na zagładę nawet wobec wrogów społeczeństwa, zbrodniarzy, dziś środek ten szeroko jeszcze panoszy się w stosunku do tych istot ludzkich, które ze względu na swą wątłą i nierozwiniętą strukturę fizyczną i duchową wymagają najdelikatniejszego, najostrożniejszego traktowania.

Bije się dzieci, biją je tzw. sfery inteligentne w przeświadczeniu, iż to jest skuteczny środek wychowawczy; biją je jednostki tzw. niższych sfer, znajdując w tem ów przyrodzony, zwierzęcy, najprymitywniejszy sposób wyładowywania złości, gniewu, zemsty. Odzywa się niestety zbyt cichym głosem — etyka, pedagogika, psychologja, że hańbą jest tego rodzaju poniewieranie ludzką istotą, bez względu na to, w jakim się ona wieku życia znajduje, by była przedmiotem cielesnego karania. Tłumaczą napróżno psychologowie, że bita jednostka ludzka, że bite dziecko zatraca w sobie człowieczeństwo, zatraca ambicję, zatraca poczucie swej godności i wartości ludzkiej.

Są towarzystwa opieki nad zwierzętami, które nie pozwalają bić zwierzęcia; musza powstać towarzystwa opieki nad dzieckiem, nietylko w tem powszechnem słowa znaczeniu ale i pod tym kątem widzenia, iżby wykorzeniały ten hańbiący a tak powszechny zwyczaj. Musimy zrozumieć, że przecież nie ma nic nikczemniejszego nad zadawanie gwałtu fizycznego istocie słabszej, zupełnie bezbronnej, w nasze oddanej ręce, jaką jest dziecko; musimy zrozumieć, że bijąc dziecko, bijemy ludzką istotę, bijemy siebie samego, depczemy naszą własną godność. Hańbą będzie naszego stulecia, jeżeli nie zdobędziemy się na inne środki kształcenia woli i życia dziecka, niż ten barbarzyński, urągający ludzkości, potępienia godny i haniebny środek, jakim jest bicie.

Musimy to zrozumieć i wytłumaczyć tym, którzy sami tego zrozumieć nie są wstanie.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Warszawy.

Warszawa, 3 października. (PAT). Punktualnie o godz. 20.25 zajechał przed peron główn. dworca w Warszawie pociąg lwowski z salonką Marszałka Piłsudskiego. Na dworcu zgromadzili się członkowie Rządu z Prezesem Rady Ministrów, prof. Bartlem na czele, generalicja z pierwszym Podsekretarzem stanu w Ministerstwie spraw wojskowych gen. Konarzewskim na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Francji, Larochem, szefowie wojskowych misji zagranicznych, wielu posłów i senatorów, Wojewoda Jaroszewicz, komendant m. gen. Rożen, komendant gł. Policji państwowej pułk. Jagrym-Maleszewski oraz liczni przedstawiciele wszystkich stacjonujących w stolicy oddziałów wojskowych. Na peronie ustawiona była kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą. W chwili, gdy pociąg wjechał na dworzec, orkiestra odegrała Hymn narodowy. Marszałek przeszedł przed frontem kompanji honorowej i przez salony recepcyjne dworca udał się do samochodu. Tłumnie zebrana przed dworcem publiczność zgotowała Marszałkowi długotrwałą i żywiołową owację.

Sukces Polski na obradach Międzynarodowej Unji Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów.

Praga, 3 października. (PAT). Dziś zakończyły się tu trzydniowe obrady Rady generalnej Międzynarodowej Unji Towarzystw przyjaciół Ligi Narodów. W obradach, którym przewodniczył prezes Unji prof. Dembiński uczestniczyli ponadto ze strony polskiej posłowie Loewenherz, Łypacewicz i ks. Wójcicki. Podczas obrad w Radzie i komisjach co do wszystkich poruszonych spraw utrzymał się w całości polski punkt widzenia, przyjęty poprzednio na kongresie Unji w Hadze. Uchwalono między innymi, na podstawie referatu posła Łypacewicza oraz delegata Niemiec a przeciwko wnioskowi delegata angielskiego rezolucję w sprawie tak zwanych bezpaństwowców. Jako sukces polski uważać należy fakt, że komisja mniejszościowa przystąpiła do badania problemu mniejszościowego we wszystkich państwach, wychodząc ze stanowiska wyrażonego w Genewie przez Ministra Zaleskiego, że problem ten obejmuje mniejszości wszystkich państw, a nietylko te, które przyjęły traktaty mniejszościowe. Celem opracowania tego problemu obradowała podkomisja, do której wszedł ze strony polskiej poseł Loewenherz. Na zakończenie delegat angielski złożył w imieniu uczestników serdeczne podziękowanie przewodniczącemu prof. Dembińskiemu.

Polonia Restituta dla generała Pershinga i włoskiego ministra oświaty.

Waszyngton, 3 października. (PAT). Generałowi Pershingowi, który właśnie obchodził 68-mą rocznicę urodzin, sekretarz departamentu wojny wręczył ordery nadane mu przez inne państwa a między innymi order Polonia Restituta.

Rzym, 3 października. (PAT). Poseł Przeździecki wręczył dzisiaj włoskiemu ministrowi oświaty Józefowi Boluzzo, b. ministrowi gospodarki narodowej wielką wstęgę orderu Polonia Restituta, nadanego w uznaniu zasług położonych przez ministra Boluzzo w sprawie zacieśnienia stosunków gospodarczych włosko-polskich.

Zeppelin nad Berlinem.

Berlin, 3 października. (PAT). Dziś około godziny 9 rano krążył nad Berlinem nowy olbrzymi balon niemiecki Zeppelin. Sterowiec startował na jeziorze Bodeńskiem we wtorek rano do swej ostatniej podróży próbnej przed lotem Atlantyckim i odbył w ciągu dnia wczorajszego lot po przez całe Niemcy wzdłuż Renu. W ciągu nocy krążył nad południowemi brzegami Anglji oraz morzem Północnem, nad ranem zaś rozpoczął podróż powrotną i przybył do Berlina, witany entuzjastycznie przez ludność stolicy, która gromadziła się na placach miasta i dachach domów. Z powodu nntłoku widzów, ruch na ulicach został na 10 minut całkowicie przerwany.

Prasa berlińska podaje obszerne sprawozdania i opisy tej podróży. Skrajnie nacjonalistyczna „Deutsche Zeitung“ podnosi, że sterowiec w czasie swej podróży nad Holandją zatrzymał się nad siedzibą b. cesarza Wilhelma i dokonał nad Zamkiem honorowego lotu okrężnego. Były cesarz wraz z całą rodziną wyszedł na dziedziniec, by przyjrzeć się nowemu sterowcowi i miał serdecznie pozdrawiać znajdujących się w nim gości. „Voss. Zeitung“, przyznając, że nowy sterowiec składał hołd b. cesarzowi, nazywa to najwyższym nietaktem, tembardziej, że wśród 75 osób załogi i pasażerów, znajdowąli się także przedstawiciele rządu Rzeszy, Reichstagu i rządu pruskiego.

Berlin, 3 października. (PAT). Sterowiec Zeppelin, który krążył dziś rano nad Berlinem, wylądował wieczór w swoim porcie na jeziorze Bodeńskiem. Sterowiec ma być w poniedziałek zupełnie gotów do podjęcia podróży transatlantyckiej z Hiszpanji do Ameryki południowej.

SANACJA FINANSOWA FRANCJI.

Paryż, 3 października. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowej Izby deputowanych sprawozdawca generalny Chappedelaine wskazał, że wysiłki poczynione na drodze do poprawy finansów doprowadziły do całkowitego uzdrowienia skarbu, który nie posiada żadnych zobowiązań płatniczych w r. 1929/30. Dług główny zmiejszył się od 31 grudnia 1927 do 3 maja 1928 o 15 miljardów. W roku 1929 przeszło 8 miljardów zostanie przeznaczonych na jego amortyzację.

PRZYJĘCIE NA ZAMKU.

Warszawa, 3 października. (PAT). Dziś o godz. 17 Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką podejmował czarną kawą, przybyłą do Warszawy na dni kilka znakomitą naszą rodaczkę p. Marję Curie-Skłodowską. Na przyjęciu tem obecni byli wszyscy członkowie Rządu z Premjerem Bartlem na czele, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, p. Dewey, członkowie zarządu Tow. Instytutu radowego im. Curie-Skłodowskiej, oraz grono wybitnych przedstawicieli nauki medycyny i sfer przemysłowych interesujących się bliżej sprawą Instytutu.

SPRAWA ZATARGU ŁODZKIEGO.

Warszawa, 3 października. (PAT). Dnia 3 b. m. Minister pracy i opieki społecznej dr. Jurkiewicz przyjął przedstawicieli centralnej komisji Związków zawodowych w osobach posłów Zuławskiego i Szczerkowskiego a następnie przedstawiciela Związku „Praca“, posła Waszkiewicza w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym w Łodzi. P. Minister oświadczył przedstawicielom centralnej komisji a następnie przedstawicielowi Związku „Praca“, że delegaci przemysłowców włókienniczych w wyniku wtorkowej konferencji w Ministerstwie pracy i opieki społecznej zobowiązali się przedstawić argumenty Ministerstwa swoim mocodawcom i dać odpowiedź Ministerstwu w ciągu bieżącego tygodnia. Po otrzymaniu odpowiedzi przemysłowców w Ministerstwie pracy i opieki społecznej odbędą się konferencje z przedstawicielami przemysłowców i przedstawicielami robotników w poniedziałek, dnia 8 b. m.

„KRAKÓW“ W RIO DE JANEIRO,

Rio de Janeiro, 3 października. (PAT). Dnia 29 ub. miesiąca przybył tu statek „Kraków“ z 600 polskimi emigrantami. Nazajutrz odbyła się na statku serdeczna manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej przy udziale tutejszego ambasadora francuskiego de Jeana, posłów Grabowskiego i Mazurkiewicza, szefa misji francuskiej generała Spire, prezesa tut. Polonji prof. Radeckiego oraz członków Polonji polskiej. Gości powitał dyrektor kompanji okrętowej Marot. Odpowiadał poseł Grabowski, który podkreślił doniosłe znaczenie tej pierwszej bezpośredniej komunikacji między Gdynią a Ameryką południową, zainaugurowanej dzięki współpracy ze stałą sojuszniczką Polski Francją. Poseł zakończył przemówienie okrzykiem wzniesionym na cześć Francji i Brazylji, drugiej ojczyzny polskiego wychodźtwa. Z kolei ambasador Jeane wzniósł toast na cześć Polski.

WSZYSCY POLACY GŁOSUJĄ NA SMITHA.

N. York, 3 października. (PAT). Odbywają się tu liczne wiece polskich klubów demokratycznych, które opowiadają się za kandydaturą Smitha. Olbrzymia większość głosów polskich oddana będzie na kandydata demokratycznego. W sferach republikańskich stanu Pensylwanji, który zawsze był najsilniejszą twierdzą stronnictwa republikańskiego panuje panika, gdyż polscy i węgierscy gornicy i robotnicy jednomyślnie głosować będą na Smitha. Liczba tych robotników sięga pół miljona.

SKAZANIE DRA DROBNERA.

Bydgoszcz. 3 października. (PAT). Przed Sądem okręgowym w Bydgoszczy toczyła się rozprawa przeciw przywódcy niezależnych socjalistów drowi Bolesławowi Drobnerowi z Krakowa, oskarżonemu o wystąpienia antypaństwowe i wywrotowe, jakich się dopuścił na wiecu przedwyborczym w Bydgoszczy, w styczniu br. Sąd po dłuższej naradzie skazał dra Drobnera na dwa lata twierdzy, z zaliczeuiem aresztu śledczego.

Listy z Paryża.

W zwierciedle satyry.*)

Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej".

Można jeszcze czasem dokonać takiego odkrycia przyjemnego: odpakowuje się przysłany z księgarni transport nowości literackich, wybiera się, na chybił trafił, jakiś tom, o którym nikt nigdzie nic nie pisał — tak się naiwnemu człowiekowi przynajmniej zdaje — i trafia się niespodziewanie na bardzo interesującego autora... To zdarzyło się właśnie mnie przed kilku dniami. O Katajewie i dziś wiem to tylko, że, sądząc z jego doskonałych „Defraudantów" (niezupełnie zadowala mnie taki przekład słowa: „razstratczyk"), jest on, pod względem charakteru i poziomu swojej twórczości, potomkiem w prostej linji Gogola, Szczedryna, Czechowa... Powieść jego, utrzymana w najlepszych tradycjach nieśmiertelnej satyry rosyjskiej, stanowi wyjątkowo cenny komentarz do współczesnego bytu sowieckiego, bez porównania wiarogodniejszy od wielu pseudo-objektywnych dzieł t. zw. „źródłowych", zarówno w pro- jak i w contra-bolszewickim duchu pisanych. A więc beletrystyczny fragment „nagiej" prawdy? Pozornie — mniej, w istocie zaś — znacznie więcej. Katajew bowiem nie zadowolił się bezkrytycznie naturalistycznemi obserwacjami i dał uderzająco prawdopodobną syntezę, wyjaskrawioną karykaturalnie realistycznemi szczegółami.

Fabuły, w zwykłem tej literackiej definicji znaczeniu, niema prawie wcale. Filip Stepanowicz, główny buchalter jakiegoś sowieckiego przedsiębiorstwa handlowego, wstępując w ślady swoich kolegów z innych instytucyj państwowych w dzisiejszej Rosji, poszedł pewnego dnia wraz z kasjerem banku po pieniądze na wypłatę pensyj urzędnikom i... nie wrócił już więcej do biura. Z góry uplanowana defraudacja? Ale skądżeż znowu! Ot, poprostu, ulegli suggestji „towarzysza"-woźnego, który był najmocniej przeświadczony, że każdy absolutnie buchalter musi, w jakiejś chwili, przywłaszczyć sobie skarbowe fundusze. Zaczęło się od poczęstunku w knajpie, dokąd zaprosił swoich przełożonych a przyszłych defraudantów woźny Nikita, pragnący przy kieliszku wódki uratować przynajmniej swoją pensję. Reszta akcji rozgrywa się już normalnym dla obecnych stosunków bolszewickich trybem — „razstratczyki" wsiadają po pijanemu do pociągu i udają się w podróż „krajoznawczą" po Rosji. Neo-Chlestakowy? I tych nawet ambicyj im brak...

Poprzestają na bezplanowej włóczędze po kabaretach leningradzkich, traktyjerniach prowincjonalnych, szynkach wiejskich, włóczędze pijackiej, której trzeźwiący kres ostateczny kładzie wydanie całej sumy zdefraudowanej. Epilog również utrzymany jest w ramach szablonu: powrót do Moskwy, proces o nadużycie i wędrówka do więzienia. Dzięki jednak temu, że Filip Stepanowicz i Waniczka zwiedzają tyle miast i wsi, spotykając się z coraz innymi ludźmi, Katajew ma sposobność dać bardzo wielostronny opis współczesnej Rosji, opis, wprost tryskający życiem, ale który dlatego właśnie jest pełnem zjadliwej ironji zaprzeczeniem wszystkich hymnów pochwalnych na cześć rzeczywistości bolszewickiej. I w miarę, jak się czyta tę powieść, coraz większe, coraz bardziej przygnębiające zdumienie ogarnia człowieka — więc krwawa tragedja rewolucji nie zdołała zmienić umysłowości szerokich mas, więc czerwone barykady grzęzną w szarem błocie?!...

Satyra Katajewa jest zabarwiona skrajnym pesymizmem. „Razstratczyki" zajeżdżają, pomiędzy innemi do małego miasteczka Kalinowa i postanawiają obejrzeć je, zaczynając od rynku. Na murze narożnego domu widniała tabliczka z napisem: „Plac ex-towarzysza Diaduszkina"; nieopodal ciągnęła się długa ulica, nosząca nazwę, jak wskazywała druga tabliczka: „Bulwaru ex-towarzysza Diaduszkina". Na placu samym znajdował się wielki sklep, będący — tak głosił wielki szyld — „Kooperatywa założona ku uczczeniu pamięci ex-towarzysza Diaduszkina". Rozmowny dorożkarz począł tłumaczyć Filipowi Stepanowiczowi i Waniczce tajemnice tych zjawisk. Diaduszkin zajmował niegdyś stanowisko komendanta czerwonej milicji w Kalinowie. To nie był zwykły człowiek, ten Diaduszkin — to był orzeł! Ludność miasta, chcąc uczcić tak opatrznościowego męża, ochrzciła jego imieniem plac, bulwar, kooperatywę i cały szereg innych zakładów miejskich oraz instytucyj użyteczności publicznej. W pewnej chwili była nawet mowa o przemianowaniu miasta i o nazwaniu go: „Diaduszkowem". Któregoś wszakże pięknego dnia Diaduszkin schwytany został na gorącym uczynku defraudacji, co zaprowadziło go na ławę oskarżonych początkowo, do więzienia zaś — trzy lata i utrata praw obywatelskich — w następstwie. Długo bardzo biedził się sowiet miasta Kalinowa nad wybrnięciem z tak kłopotliwej sytuacji bez uronienia własnej godności. Zagadnienie było tem trudniejsze do rozwiązania, iż należało uniknąć nadmiernych wydatków na zmianę tabliczek i szyldów, uwieczniających nazwisko defraudanta. Aż w końcu wpadnięto na pomysł dokaligrafowania do nazwiska Diaduszkina małego słóweczka: „ex" — w ten sposób, i zaoszczędzono znaczną sumę, i wymazano z pamięci Diaduszkina..."

Rosja długo jeszcze będzie ojczyzną Diaduszkinów...

Paryż, w październiku 1928. Zetka.

*) (Walentyn Katajew: „Razstratczyki" w przekładzie francuskim André Beucler'a. Wyd.: „Les Jeunes Russes", Librairie Gallimard (N. R. F.), Paris).

Polska na Międzynarodowej Wystawie Przeciwgruźliczej w Rzymie.

Dnia 25 um. po inauguracyjnem posiedzeniu VI. Międzynarodowego Kongresu w Rzymie ks. Aosta dokonała otwarcia Wystawy Przeciwgruźliczej, na ktorej dział polski starannem i oryginalnem urządzeniem zwracał powszechną uwagę. Ks. Aosta spędziła dłuższą chwilę w pawilonie polskim, wysłuchując z zainteresowaniem objaśnień organizatorki działu polskiego p. Kaszynowej.

Na otwarciu byli obecni p. poseł Rzeczypospolitej w Rzymie Przeździecki oraz delegaci na kongres z Polski na czele z wiceprezydentem m. st. Warszawy dr. Boguckim, referentką dep. Służby Zdrowia (Min. Spr. Wewn.) dr. Skokowską-Rudolfową i członkami Zarządu Polskiego Związku Przeciwgruźliczego: wiceprezesem dr. Józefem Górskim, dr. Kaz. Dąbrowskim, pułk. Stefanem Rudzkim, doc. Sterlingiem-Okuniewskim, dr. Węgrzynowskim.

Z pośród eksponatów działu polskiego główną uwagę zwracała na siebie plastyczna mapa świetlna, na której uwidoczniony został ogólny rozwój akcji przeciwgruźliczej w Polsce, wyrażający się w bardzo znacznym wzroście liczby towarzystw i poradni przeciwgruźliczych w ostatnich 2 latach. Ponadto wielkie zainteresowanie wśród gości zagranicznych wzbudziły oryginalne polskie „Ośrodki zdrowia" duży, średni i mały, których modele zostały wykonane według projektów zatwierdzonych przez Dep. Służby Zdrowia.

Z pośród wielu innych eksponatów polskich wyróżniają się artystycznie wykonane diapozytywy instytucyj przeciwgruźliczych w Polsce, oraz wykresy, obrazujące działalność poszczególnych towarzystw przeciwgruźliczych. Dodać należy, że dział Polski na Międzynarodowej Wystawie Przeciwgruźliczej w Rzymie, w stosunku do działu innych panstw przedstawia się bogato.

Stan elektryfikacji w Polsce.

Zgodnie z danemi Ministerstwa Robót publicznych stan elektryfikacji Polski przedstawia się niezbyt korzystnie. Na 631 miast polskich przypada zaledwie 278 elektrowni. Najwięcej elektrowni przypada na Województwa warszawskie 47, poznańskie 35, łódzkie 31, kieleckie 23, pomorskie i lubelskie po 21, krakowskie 19 i lwowskie 16, najmniej zaś elektrowni przypada na Województwo białostockie 15, śląskie i wołyńskie po 9, tarnopolskie 8, wileńskie 6, wreszcie nowogrodzkie 5. Stan ten był o wiele jeszcze gorszy przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego, czego dowodem jest, iż z wykazanej obecnie liczby elektrowni przybyło 57 zakładów w ciągu dziesięciolecia niepodległości. Największy brak elektrowni wykazują miasta o ludności poniżej 5000, najmniejszy gminy miejskie, posiadające ponad 10.000 mieszkańców. Naogół więcej jak połowa miast polskich nie posiada oświetlenia elektrycznego.

KOMPROMIS W SPRAWIE 7 PAŹDZIERNIKA.

Wiedeń, 3 października. (PAT). Propozycje kompromisowe naczelnika Austrji Dolnej w sprawie manifestacji w Wiener Neustadt zostały przyjęte dziś przez socjaldemokratów jakoteż przez przywódców Heimwehry. Pochody Heimwehry i Schutzbundu rozdzielone będą strefą neutralną, którą obsadzi wojsko i żandarmerja. Transporty kolejowe będą tak poprowadzone, aby nie nastąpiło żadne bezpośrednie zetknięcie się wrogich grup. Z zawarciem kompromisu został cofnięty zakaz odbycia manifestacji socjalistycznej.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata w miejscu (bez dostawy) wynosi miesięcznie 4 zł. 80 gr.

Prenumerata zamiejscowa i miejscowa z dostawą do domu 5 zł. 30 gr.

*Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną **obniżyliśmy** z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz przesyłką, względnie z dostawą.*

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

Melanż teatralny.

Batalja o Irydjona. — Debjut dziennikarski aktorki. — Oczy recenzenta. — Teorja i praktyka gościnnych występów. — P. Malicka i p. Węgierko.

Zbliża się wyjazd — pocieszcie się państwo: czasowy — po głowie tłucze się parę z lokalnym gruntem związanych myśli i obserwacji, kilka słów zanotowanych na kartce papieru spogląda z wyrzutem, żądając aby dokonać rodzicielskiego dzieła. Wypakujmy więc z głowy te pozostałości, aby ją uporządkować przed wchłonięciem nowych wrażeń.

Niema co, ale zanosi się na walną batalję w sprawie „Irydjona". Echo pierwszych potyczek ledwo przebrzmiało, a już nowi zapaśnicy wjeżdżają w szranki i grożą nam straszliwemi ciosami. Rzecz się nie tak prędko skończy, polemiści wtórować będą i odpowiadać polemistom tak, że można życzyć pp. dyrektorom i dzierżawcom, by tylu mieli widzów na „Irydjonie" ilu kombatantów wstąpiło na prasową arenę.

Trochę nam się z tej okazji przypomina Konstantynopol z okresu upadku, z jego czerwonymi, białymi i t. d. I my mamy naszych białych i naszych czerwonych w krytyce teatralnej zawodowej i przygodnej. Są to jakby dwa wrogie teatralne chóry, stojące naprzeciw siebie na scenie. Gdy następuje zmiana dyrekcji, chóry z iście wojskową dyscypliną zamieniają się na miejsca i podejmują broń krytyczną i polemiczną, pozostawioną przez przeciwników. Nic się w ten sposób nie zmienia, choć odnosi się wrażenie ruchu i bojowej wrzawy. To, co jest złem i co byłoby złem za poprzedniego dyrektora, dobrem jest dziś — i odwrotnie. Persony dyrektorów przysłaniają sobą, nowożytne herosy, dzieła i twórców dramatycznych. Szekspir, Krasiński, Fredro stają się oszczepami, któremi się ciska w dyrektora - wroga, lub tarczami, któremi się chroni dyrektora - przyjaciela.

Proceder cały, w najlepszej zresztą uprawiany woli, jest tak jasny, tak mało skomplikowany, tak często się powtarza, że chciałoby się zawołać: „Nieco więcej obłudy, panowie, nieco więcej polityki, nieco więcej urozmaicenia!". (W Paryżu wychodzi obecnie kolekcja apologji rozmaitych grzechów; może panowie sobie pożyczą tom o obłudzie!). Wszędzie na świecie personalja odgrywają znaczną, czasem pierwszorzędną rolę, ale ludzie subtelnie je zasłaniają. U nas tutaj kombatanci nie chcą tego, czy nie potrafią; jest to może związane z mniejszem środowiskiem, w którem wszyscy wszystkim depcą po piętach, i rozdrażniają się ustawicznie wzajemnym swoim widokiem.

Wydałoby się rzeczą najprostsza zapomnieć o dyrektorze o tym i o tamtym, a myśleć o dziele i wykonawcy. Tego rodzaju taktyka jednak, -że użyjemy tego słowa, jest najbardziej niebezpieczna. Nie jesteś ani białym, ani czerwonym, nie szlochasz za p. Trzcińskim, nie zaciskasz pięści na myśl o p. Barwińskim — rezultat: gniewają się i jedni i drudzy.

*

Pewna młoda, bardzo utalentowana i sympatyczna artystka zadebiutowała u nas niedawno na łamach prasy. Swoją droga, o ile my dziennikarze jesteśmy bardziej gościnni od artystów teatralnych. Bardzo jestem ciekaw, coby na to powiedział Z. A. S. P., gdybym chciał sobie urządzić debiut w teatrze, w dowolnym zresztą zakresie ról. Metoda nasza jednak wydaje mi się być lepszą, choć jest niebezpieczna: starzy hodujemy sobie młodych konkurentów i następców, a co jest jeszcze groźniejsze: konkurentki i następczynie. Niech będzie jak chce; witam cię koleżanko, salutując piórem, względnie maszyną do pisania.

Najmłodsza nasza koleżanka wkroczyła również — oj ci młodzi! — na teren irydjonowej walki. Zestawiając poglądy recenzentów, wytwornie i z dyskretną ironją załamuje ręce: co tu zdań, mówi głośno, a nie wypowiedziany ciąg dalszy brzmi: i licz się tu z takimi!

Koleżanko, która jesteś niewątpliwie zwolenniczką wiecznych kanonów estetycznych i dających się objektywnie sprawdzić norm oceny, pozwól sobie powiedzieć: nie we wszystkiem jest tak jak ci się zdaje, nie wszystko jest tak pewne, jak twój talent i wdzięk, którym zgodnie składamy hołd, my biali, czerwoni, czy neutralni. Są rzeczy bardziej względne, nasuwające więcej wątpliwości, naprzykład kompetencje krytyka, jego zdolność spoglądania na utwór własnemi oczyma, rozwój dzieła gotowego w przeciągu czasu, przyczem jedne, starzeją się, a drugie młodnieją bez niczyich zabiegów.

Zważ to wszystko, o pani, i nie miej nam za złe, jeśli nie ustaliliśmy tu we Lwowie wiecznych objektywnych norm oceny, które w przeciwieństwie do prochu, dotąd nie miały szczęścia znaleźć swego odkrywcy.

*

Myślenie jest próbą rozwiązywania szeregu nasuwających się kolejno wątpliwości. Przychodzi mi teraz na myśl, że przecież istnieje przymiot, który każdy krytyk posiadać powinien i po którym można poznać, czy ktoś o teatrze pisze na mocy objektywnego, że tak powiemy, czy też tylko własnego powołania. Krytyk powinien widzieć dzieło; co do tego wszyscy są zgodni, choć są ludzie, piszący sprawozdania może nie teatralne, z punktu widzenia, że tak powiem statystyczno-populacyjnego: swierdzają, ile osób było na widowni, ile oklasków, ile wieńców, jaka temperatura na sali, jaki ścisk w garderobie. a o utworze mówią, że jest dostatecznie znany, by trzeba było raz jeszcze nim się zająć. Ale niezbędnym atrybutem krytyka teatralnego musi być widzenie aktora. widzenie człowieka, a następnie umiejętność wyrażenia w słowach tego widzenia. Jeżeli, przyjacielu, po dziesięciu czy dwudziestu latach nie masz w składzie swojej pamięci gotowego ruchomego obrazu, na którym widnieje żywy Frenkel, jako Wistowski, Kamiński jako „Bogatego Wujaszka", Solski — Fryderyk Wielki, Solska — Cavallini, i jeśli nie potrafisz określić słowami twoich wrażeń, to zajmij się lepiej czem innem, nie zabieraj miejsca w piśmie, ani na fotelu teatralnym tym, którzy zrobią to lepiej od ciebie, a w najgorszym razie nie gorzej.

*

Lwów, trudno, nie jest stolicą. Ze stolicy przyjeżdżają znani aktorzy i aktorki na gościnne występy. Wtedy znaczna część piszących o teatrze staje przed nimi na baczność. Przyjeżdżają na występy, więc muszą być znakomici, myśli sobie taki recenzencki rutynista, podobnie jak rutynista profesorski wielkość Mickiewicza widzi w jego biografjach i w ustępach, które mu poświęcają podręczniki szkolne. Ale zadaj sobie przyjacielu, pytanie, czy ten gość za-

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Lwów, dnia 4 października 1928.

Prezes Lwowskiej Izby Skarbowej zamianował praktykanta referendarskiego mgra Stanisława S z a p a j k ę, referendarzem w VIII st. sł. w Izbie Skarbowej we Lwowie.

Prezes Lwowskiej Izby Skarbowej zamianował praktykanta referendarskiego mgra Bronisława P i o t r o w a, referendarzem w VIII st. sł. w Izbie Skarbowej we Lwowie.

Kongres słowiańskich Towarzystw turystycznych.

W dniach od 25—30 września br. odbył się w Jugosławji doroczny zjazd kongresu zrzeszenia słowiańskich towarzystw turystycznych, w skład którego wchodzą: Polska, Czechosłowacja, Jugosławia i Bułgarja. Przedstawicielami Polski byli członkowie prezydjum Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego prof. dr. Walery Goetel, mjr. Bronisław Romaniszyn i dr. E. Stolpe. Przewodniczył obradom prezes słowiańskiego towarzystwa górskiego dr. Domnisek (Lublana). Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był konferencjom w Lublanie. W czasie ożywionych obrad uzgodnione były postulaty co do ułatwień paszportowych i komunikacyjnych oraz co do spraw kulturalnych, wydawniczych, wycieczkowych i organizacyjnych ruchu turystycznego pomiędzy zrzeszonemi w asocjacji krajami. Na pierwszy plan wysunęła się przytem sprawa ochrony przyrody górskiej, zagrożonej bezwzględnem zniszczeniem, jako skutek istnienia turystyki. Omówiono również szczegółowo sprawę parków narodowych w krajach słowiańskich. Jak oświadczyli delegaci jugosłowiańscy, prof. Uniwersytetu Jesenke z Lublany i docent Uniwersytetu dr. Horwat z Zagrzebia, Jugosławja wzoruje się w pracach nad założeniem parków narodowych na Polsce i Czechosłowacji, a w szczególności na protokule dla parku narodowego tatrzańskiego polskiej i czeskiej Akademji Umiejętności, podpisanym w Krakowie w grudniu 1925 r.

Następne dni kongresu poświęcone były wycieczkom w słoweńskie Alpy Julijskie.

służył sobie na sławę i na występ, a jeśli tak, to na mocy jakich właściwości?

Zadawałem sobie to pytanie, patrząc przed paru dniami na grę pp. Malickiej i Węgierki w „Świcie, dniu i nocy". Absolutnie należy powiedzieć, że w dwuosobowej tej sztuce p. Malicka bije p. Węgierkę. Ona jest ośrodkiem, on echem; ona mówi, on replikuje. Ona daje postać przeźroczystą, przez słowa zaglądamy do wnętrza postaci. On obejmuje, okrąża ją splotem słów dźwięcznie, nawet dobrze wypowiedzianych, ale nie daje postaci, jest wtórem, okazją, dopełnieniem artystki. P. Malicka daje w swojej kreacji osobę żyjącą. P. Węgierko daje schemat, możliwość człowieka, ale to wszystko należałoby dopiero wypełnić jednolitą, jednorazową treścią. Nie wiem, czy który z widzów zdaje sobie dokładnie sprawę, kim jest ów młody człowiek, jaki jest jego charakter, zajęcie, siła fizyczna i t. d. A co tu mówić, że mężczyźni mają większą zdolność objektywizowania postaci na scenie! Pod tym względem p. Malicka znacznie przewyższa p. Węgierkę.

Gra jej, którą niejednokrotnie miałem sposobność obserwować, jest niezwykle staranna, przeźroczysta, robiona czysto, pewnie, logicznie. Jest to ogródek wielobarwny, pachnący, cudownie uprawiony, ale niezbyt rozległy. Znam inne talenty, jak p. Marji Modzelewskiej, które są stepem.

✱

A teraz przez szereg dni, szanowni państwo, kłóćcie się na temat „Irydjona" lub nie debiutujcie w prasie czy na scenie lub nie, piszcie recenzje lub nie, ale bezemnie. A ja będę myślał o was lub...

Ale nie chcę być niegrzecznym w momencie pożegnania.

KRONIKA.

PAŹDZIERNIK	KALENDARZ
4	Rz.-kat. Franciszka S.
Czwartek	Gr.-kat. Konrada ap.
	Wschód słońca g. 5 m 41
	Zachód „ g. 17 m 07
	Dł. dn. 12 g. 24 m

TEATR WIELKI.

Czwartek, 4 października: „Adieu Mimi", wyst. E. Gistedt.

Piątek, 5 października: „Mała grzesznica", komedja A. Birabeau, premjera.

Sobota, 6 października, o godz. 3-ciej popoł.: „Irydjon", dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 6 października, wiecz.: „Mała grzesznica", komedja.

Niedziela, 7 października, o godz. 3-ciej pop.: „Straszny dwór".

Niedziela, 7 października, wiecz.: „Księżniczka Czardasza", wyst. Elny Gistedt.

Teatr Wielki. Dziś przedostatni występ Elny Gistedt w przemiłej operece R. Benatzky'ego „Adieu Mimi".

Premiera „Małej grzesznicy", André'a Birabeau, z którą występuje jutro Teatr Wielki zapowiada się doskonale. Lekka, pełna humoru akcja, posiadająca doskonałą konstrukcję komedjową, pierwszorzędna reprezentacja artystyczna i staranne przygotowanie sztuki przez reżysera Dobrzańskiego, wróżą jej powodzenie na naszej scenie.

Miejski lekarz-dentysta, Dr. Stefan Elektorowicz, zaangażowany do leczenia zębów dzieci szkół powszechnych, urzęduje już od 1 września br. w Poradni państwowej w szkole im. Piramowicza na pl. Strzeleckim od godz. 10.30 do 1-ej w południe. Badając dzieci szkół miejskich Dr. Elektorowicz stwierdził, że blisko 80% dzieci ma chore zęby. Dzieci leczy się bezpłatnie za zwrotem kosztów materjału, jednakże po stwierdzeniu ubóstwa rodziców i od tych opłat uwalnia się je. W poradni Dr. Elektorowicz przyjmuje do 20 pacjentów dziennie.

W Agencji pocztowej Matyjowce, pow. Kołomyja zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

Towarzystwo Lekarskie. Porządek dzienny w dniu 5 bm. godz. 18-ta, ul. Lindego 5. 1) Dr. K. Czyżewski: a) Przypadek urazowej przepukliny przeponowej, b) Przypadek przedniego zwichnięcia biodra nastawiony sposobem Riedla. 2) Prym. Dr. R. Leszczyński — sek. Dr. Blatt: Metoda chromohormoralna badania czynnościowego gruczołów dokrewnych. (Odczyt.)

P. Premjer Bartel odbywa w d. c. konferencje w sprawie ustalenia budżetu poszczególnych działów. W konferencjach tych bierze również udział Min. Czechowicz. — Wczoraj przedpoł. P. Premjer przyjął Min. Komunikacji, inż. Kuehna, oraz dyr. Biura Funduszu Kultury i Sztuki w Prezydjum Rady Min., prof. Michalskiego.

Członkowie Międzynarodowego Biura Pracy w Warszawie. Dziś przyjeżdżają do Warszawy Artur Fontaine, prezes rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy oraz dyrektor tegoż Biura, p. Albert Thomas. Członkowie Rady administracyjnej oraz urzędnicy Międzynarodowego Biura Pracy przybędą w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

B. Komisarz Rządu p. Jan Strzelecki opuszcza nasze miasto dziś we czwartek, udając się o godz. 21.15 do Warszawy. Wraz z p. Strzeleckim, odjeżdża do Warszawy jego osobisty sekretarz, p. Adam Komarnicki.

Śp. Ludomir Sawicki. W dniu dzisiejszym zmarł tu, przeżywszy lat 44, profesor filozofji Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ludomir Sawicki, członek-korespondent Akademji Umiejętności i autor szeregu prac.

Z Komitetu budowy pomnika Marji Konopnickiej. Dnia 30 września odbyło się w sali Kasyna lit.art. posiedzenie Komitetu budowy pomnika Marji Konopnickiej pod przewodnictwem p. Jadwigi Tomickiej, przy licznym udziale członków. Sprawozdanie z poprzedniej akcji wykazało, że wykonanie zamiaru budowy pomnika uniemożliwiła dewaluacja zebranych funduszów. Obecny Komitet posiada na ten cel kwotę 3.600 zł. Komitet uchwalił rozpocząć energiczną pracę w kierunku zebrania pieniędzy potrzebnych na wzniesienie we Lwowie skromnego pomnika wielkiej poetki i przypomnieć społeczeństwu jej imię przez urządzenie w październiku obchodu ku jej czci. Wybrano komisję, która zajmie się zorganizowaniem uroczystej akademji w Teatrze Wielkim, w następującym składzie: przewodnicząca: Jadwiga Zgórska, członkowie pp.: prof. Kleiner, Leonja Barwińska, Luna Drexlerówna, Marja Jaworska, kurator Pytlakowski, dr. Bernacki, proesorowa Bruchnalska, Michalina Hausnerowa, Jadwiga Bogdanowiczowa. Komitet ścisły budowy pomnik stanowią pp. Laskownicka, Tomicka, Jaworska, Aleksandrowiczówna, Zgórska, Bogdanowiczowa, Growińska.

Obchód ku czci Józefa Dietla. W 50-tą rocznicę śmierci Józefa Dietla, pierwszego prezydenta miasta Krakowa, znakomitego lekarza, profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się w Krakowie od 5—7 października r. b. 4-ty zjazd polskich historyków i filozofów medycyny. Otwarcie zjazdu nastąpi w piątek 5 października o g. 4 popoł. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zagai zebranie przewodniczący komitetu organizacyjnego prof. dr. Szumanowski, poczem wygłoszone zostaną referaty. W sobotę 6 października przedpoł. miasto uroczystym obchodem uczci pamięć swego pierwszego prezydenta. Tegoż dnia o godz. 11.45 odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysta akademja ku czci Dietla. Obrady zjazdu toczyć się będą w sobotę popołudniu w Kolegjum Novum. Zamknięcie zjazdu nastąpi w niedzielę 7-go października wieczorem.

Katastrofa autobusowa. Wczoraj na drodze Tarnobrzeg - Tarnów - Machowa nastąpiła katastrofa autobusowa. Przyczyną katastrofy były najechanie autobusu na furę, co spowodowało przewrócenie się autobusu. 14 osób rannych, z tych 1 ciężko.

Przebudzenie z letargu w grobie. W międzyrzeczu podlaskim wydarzył się rzadki przypadek letargu. Czeladnik piekarski, 21-letni, Motel Lejba Kacew, zmęczony pracą, położył się w stajni niejakiego Goldmana i zasnął. Gdy Goldman wszedł wieczorem do stajni, znalazł młodzieńca leżącego nieruchomo i nie mógł się go dobudzić. Wezwany felczer skonstatował śmierć młodzieńca wskutek anewryzmu serca. Zwłoki zabrała rodzina, poczem na drugi dzień odbył się pogrzeb. Po przybyciu orszaku pogrzebowego na kirkut, zwłoki nieboszczyka obmyto, zgodnie z rytuałem żydowskim i opuszczono do grobu. Gdy pierwsza grudka ziemi opadła do grobu, nieboszczyk ziewnął nagle, a powstawszy, rozejrzał się z przerażeniem dokoła i krzyknął: „Co to jest, mamo, precz stąd, draby!" Orszak pogrzebowy rozpierzchnął się w mgnieniu oka i dopiero po godzinie przerażenia rodzina ośmieliła się przybliżyć do grobu, w którym skulony z zimna nagi Kacew siedział, wstydząc się wyjść na powierzchnię. Chorego przewieziono na kurację do miejscowego szpitala, gdzie lekarze badają ciekawy wypadek letargu.

Lot polskiego farmera do Polski? Farmer polski w stanie Maine Jankowski od dłuższego już czasu przygotowuje się do lotu do Polski. Zbudował on sobie samolot 3-motorowy i każdą chwilę wolną od zajęć rolniczych poświęca pracy nad samolotem i uczeniu się zasad lotnictwa. Skrzydła samolotu Jankowskiego mają 72 stopy długości. Silnik środkowy jest dwa razy silniejszy od bocznych. Jankowski, który przybył do Ameryki za chlebem w roku 1907, zamierza wyruszyć na wiosnę z Old Orchard, kierując się na Londyn, gdzie się zatrzyma, by następnie kontynuować lot do Polski.

Zmarli we Lwowie: Mikołaj Rawa lat 59, Jan Ormezowski 63, Marja Maciuk 33, Walenty Pawlikowski 64, Helena Szmigiel 28, Janina Dereń 18, Magdalena Krückel 77, Kazimiera Ostafij 34. Tekla Szydłowska 78, Stanisława Kowalska 12. Brendel Rotstein 56, Jakób Kram 65, Bronisława Fiederer 33, Symche Krawiec 17, Filomena Winnyczenko 40, Michał Marschal 68, Bazyli Stebelski 65, Anna Semczyszyn 20, Anna Krawiec 22, Agnieszka Bunza 51, Laura Papier 71, Herman Wolisch 71, Juljan Schnapper 59, Sabina Jager 30, Cyla Mund 33, Dr. Józef Billet 48, Dora Winter 30, Antoni Oprysk 59, Marja Górecka 41, Glikerja Czudiak 58. Michał Suszczak 50. Sydonja Ciesielska 78, Michał Domiczek 54, Aleksander Spolski 65, Anastazja Petryszyn 20.

Czas nagli...

Praca organizacyjna wystawców dobiega końca: rozpoczną się niebawem roboty techniczne: obmyślanie, projektowanie i wykonanie stoisk i dekoracji.

Upływa termin przyjmowania zgłoszeń. W niektórych dziedzinach brak już miejsca, jak np. w chemji, w przemyśle papierniczym, graficznym i in. W innych gałęziach przemysłu mało już wolnych pozostało miejsc. Z drugiej strony wielka jeszcze jest liczba przedsiębiorstw przemysłowych, które zajmują stanowisko niezdecydowane.

Powszechna Wystawa Krajowa ma być i będzie odbiciem całokształtu gospodarstwa narodowego, będzie to żywa księga adresowa, kogo tam zabraknie, ten wykreśla się dobrowolnie z życia gospodarczego.

Ci zatem, którzy jeszcze nie zgłosili swego udziału, niech to uczynią bezzwłocznie; opinja — że jeszcze jest dużo czasu do otwarcia Wystawy — nie da się już podtrzymać. Skoordynowanie eksponatów, ugrupowanie eksponatów, a następnie urządzenie strony dekoracyjnej, wymaga wielkich trudów, jakich np. nie znają Targi. Zatem wszyscy do szeregu. Aby nie było za późno. Wzywamy wszystkich do pośpiechu i współdziałania. W interesie Państwa Polskiego, w interesie gospodarczego jego rozwoju.

Adres Dyrekcji Powszechnej Wystawy Krajowej: Poznań, ul. Grunwaldzka 22.

Adresy Delegatur: Warszawa, ul. Smolna 38; Grudziądz, ul. Lipowa 31; Lwów, ul. 3-go Maja 12; Katowice, ul. Wojewódzka 13.

Na fali dnia.

Wieczory.

Gdy nadchodzi już duża jesień i przed 5-tą robi się zmrok, staje się aktualny problem wieczorów. Krótkie są one na wiosnę, niema ich prawie wcale w lecie, ale z jesienią i w zimie odzyskują swoje znaczenie i swoją władzę nad człowiekiem.

Kultura wieczoru ma swoją historję. Pamiętamy, czem były wieczory dla nas w okresie dzieciństwa, w owej nie tak znowu dalekiej, a jednak bezpowrotnie minionej epoce.

Poprzedzała je „szara godzina". Uprzątano stół po podwieczorku. Ojcowie mieli popołudniowe zajęcia i nie było ich w domu. Do okien, spłakanych od jesiennego deszczu, zaglądał szary zmierzch i otulał cały dom w jakąś nieprzeniknioną gazę. W pokojach było ciemno. Matka, okryta grubym szalem, siadała na starej kanapie, dzieci przy niej lub u jej stóp. Z kątów mieszkania, z poza zgarbionej komody i wielkiego kredensu, wychylał się czasem mały straszek i straszył dzieci. Chodziły nam wtedy po głowie różne fantazje z bajek, rozszerzonemi oczyma spoglądaliśmy ukradkiem w ciemnię pokoju, przygarnialiśmy się mocno do siebie, i raz po raz pytaliśmy szeptem o coś matkę. Ale myśli naszej dobrej matki ulatywały gdzieś daleko, daleko, i trudno im było wrócić na ziemię. Marzyła. Za ścianą grał ktoś stara, sentymentalną piosenkę.

Aż nagle wchodziła do pokoju dziewczyna z wielką naftową lampą. Oślepiało nas na moment światło. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" — chwaliła to światło prostoduszna Mazurka i zawieszała lampę nad wielkim, jadalnym stołem. Pokój rozbłyskiwał bujną, łagodną jasnością i zaczynały się „długie, rodzinne wieczory".

Czegoż to tam wówczas nie było, jak szeroki i urozmaicony był program takiego wieczoru. Zmieściła się w nim i nasza nauka z pisaniem zadań, i mamine szycie, zakończone długim pasjansem, i pogadanka z sąsiadką, i wesołe zabawy z papierowem wojskiem, z odbijankami i „fortunką".

Gdy wrócił pan domu, zasiadano do wieczerzy. A potem szły jeszcze rozmowy z ojcem, i żarty i zabawy, to znowu lektura wspólna. Świerszczyk odzywał się z za rozpalonego pieca, a na dworze padał zimny deszcz i uderzał mocno o szyby.

W wielkiej kuchni wiatr łopotał „lufcikiem", a stara kucharka siedziała z różańcem w ręku i odmawiała pacierze „za dusze pokutujące". Młoda Marysia przy kuchennej lampce pisała list do ukochanego, co służył w wojsku aż gdzieś daleko w Hercogowinie.

Było to niegdyś, w epoce cichego, domowego życia. Możnaby powiedzieć, że był kiedyś taki polski „Biedermayer.

* * *

Ale co tam wspominać. Mamy znów październikowy wieczór. Deszcz kropi z przerwami, cały świat przesiąknięty jest grubą wilgocią. Buchają jasnością wielkie okna barów i kawiarń, w dzikich podrzutach kłębi się jazzband. Stoliki gęsto obsadzone gośćmi. Panowie i panie piją likier i palą papierosy. Po wszystkich kątach sali snuje się dancing, skupiony, zwarty, nerwowy, dyszący, bo mało jest miejsca a dużo ochoty. Kelnerzy nie mogą nadążyć z roznoszeniem ciast i gorących napojów. Przed lokalami czekają auta, gotowe do nocnych przejażdżek. „Niech żyje współczesność!"

W domu ciemno i pusto. Państwo jeszcze nie wrócili, choć już dobrze po północy. Tylko w pokoju dziecinnym pełga lampka i słychać miarowe oddechy małych duszyczek. Pilnuje ich Anioł Stróż. Piastunki nie mają czasu; siedzą w pokoju dla służby i przeglądają najnowszą serję kartek z artystami i artystkami filmowemi. A dzieciom śni się tymczasem jakiś wielki ogród, w którym kwitną białe róże i śpiewają małe różnokolorowe ptaszki.

Jun.

Roald Amundsen.

Wiadomości o śmierci Amundsena znalazły w ostatnich tygodniach bardzo silne potwierdzenie. Wedle wszelkich ludzkich przypuszczeń, sądzić należy, że jeden z najsławniejszych podróżników świata, jeden z największych odkrywców i badaczy krain podbiegunowych, — nie żyje.

Padł ofiarą wspaniałego poczucia obowiązku koleżeństwa, niosąc pomoc wyprawie gen. Nobilego, tego samego Nobilego, z którym w czasie przedostatniej swojej wyprawy miał poważne zatargi i nieporozumienia. Wielki Amundsen puścił atoli w niepamięć wszystko przykre, gdy trzeba było ratować Włochów, podążył za nimi w ziemię wiecznych lodów i śniegów, na samolocie „Latham" — i więcej już nie wrócił. Ciało jego spoczęło na wieki tam, dokąd duch jego zdobywczy ulatywał przez całe życie, dokąd szła, droga olbrzymich wysiłków, cała jego potężna wola i energja.

Życie Amundsena upłynęło w warunkach prawdziwie niezwykłych. Roald Engelbregt Gravning Amundsen, Norwegczyk, urodził się 16 lipca 1872 w Borga koło Sarpsborg w Norwegji. Od r. 1890 studjował medycynę w Krystjanji, lecz wnet porzucił to studjum, aby poświęcić się zawodowi żeglarza. Jako marynarz, odbywał liczne wyprawy na okrętach, polujących na foki i wieloryby, i to dało mu praktyczne zapoznanie się z morzem i żeglarstwem. W r. 1897 w roli pierwszego sternika brał udział w wyprawie belgijskiego kapitana, Adrjana de Gerlache, do bieguna południowego. Przymusowe zimowanie w okolicach Antarktydy, w czasie którego poznawał te strony, długie rozmowy z uczonymi podczas nocy zimowych, spędzanych niedaleko południowego bieguna, — wszystko to uczyniło potężne wrażenie na niepospolitym umyśle i wyobraźni młodego Norwega. Wtedy to wytknął sobie najistotniejszy cel swego życia: dotarcie do biegunów. Niosła go zaś ku temu celowi nie tylko ambicja narodowa, chęć zatknięcia sztandaru norweskiego na niedostępnych lodach, ale zarazem prowadziła go niepospolita idea wysiłku sportowego i druga jeszcze idea: oddania wielkiej przysługi nauce i badaniom naukowym.

Następuje szereg samodzielnych ekspedycyj. Pierwsza w r. 1903 ma za zadanie dokładne oznaczenie tzw. magnetycznego bieguna ziemi, odkrytego jeszcze w r. 1831 przez Anglika Rossa w arktycznej Ameryce Północnej. Na małym jachcie „Gjöa" puszcza się Amundsen w tę drogę, dociera do magnetycznego bieguna i przez dwa lata prawie prowadzi niezwykle trudne pomiary magnetyczne, mające doniosłe znaczenie dla nauki. Powrót Amundsena z tej wyprawy był przedsięwzięciem niezwykłem. Przedziera się bowiem z Oceanu Atlantyckiego na Ocean Spokojny wzdłuż arktycznych, północnych wybrzeży Ameryki, czyli dokonywa tzw. „północno-zachodniego przejazdu", co przed nim nie udało się żadnemu okrętowi. Próbowali tego przejścia przez półn.-zachodnie cieśniny Anglicy niemal od 3 stuleci nadaremno, a admiralicja Wielkiej Brytanji wyznaczyła za to kolosalną nagrodę. Udało się to dopiero Norwegowi Amundsenowi. Wrócił do Krystjanji w r. 1906 jako zwycięzca, odrazu jako podróżnik światowej sławy.

Zaczyna zaraz myśleć o ogromnej wyprawie polarnej. Wprawdzie marzył najpierw o biegunie północnym, jakby rodzinnym, ale skierował się jednak na południe. W sierpniu 1910 wyjechał na statku „Fram", a 13 stycznia 1911 dotarł do ostatnich krańców południowego Oceanu. Na olbrzymiej tafli lodowej wielkości całego państwa pruskiego, utknęła jego wyprawa. Tutaj też zakłada swoją słynną stację zimową („Framheim"), stąd czyni dalsze ekspedycje na 4 saniach, z towarzyszami i 52 psami. Po przejściu wspaniałej partji górskiej, sięgającej do wysokości 3275 metrów, osiąga Amundsen 14 grudnia 1911 biegun południowy i zatyka na nim chorągiew Norwegów.

To jest wielka data odkrycia Bieguna Południowego! Odkrywcą jego zostanie Amundsen na wieki. Nawet najdosłowniej. Bo jego psy i jego sanki znalazły się tam najpierw, przed innymi towarzyszami.

Lecz Amundsen chciał przedewszystkiem stanąć na biegunie północnym. W r. 1918 na nowo zbudowanym okręcie „Maud" (bo „Fram" był jeszcze starym, wypróbowanym okrętem Nansena), wyrusza na zdobycie tego bieguna. Niestety powodzenie tym razem zawiodło. Usiłowania Amundsena, aby od północnych wybrzeży Azji dostać się do bieguna, rozbiły się o nieprzeparte trudności.

Amundsen postanawia rzucić okręt, a przerzuca się do samolotu. Z samolotem rozpoczyna się też druga epoka jego wypraw, datująca się od roku 1922; wtedy bowiem przystąpiono do pierwszych przygotowań. Okręt „Maud", po wielu odysseuszowych błąkaniach, opuszcza w r. 1925 dziedzinę lodów i śniegów. 21 maja 1925 wystartował Amundsen na samolocie z Spitzbergu i po 8 godzinach lotu, láduje w odległości około 250 km. od bieguna. Dalsza podróż jest niemożliwa. Wielki podróżnik przechodzi przez falę niebezpieczeństw i wysiłków. Wreszcie 15 czerwca na jednym z samolotów wraca do Spitzbergu, żyw i cały.

Ale wielkiego zamysłu swego nie porzuca ani na chwilę. Już w najbliższym roku, 11 maja 1926, wybiera się, w towarzystwie Ellsvortha i Nobilego, na samolocie „Norge" znowu do bieguna północnego. Wystartowują z Kingsbay i po 15 godzinach lotu docierają do samego bieguna. Wielki cel życia Amundsena został osiągnięty. Radość przepełniała serce sławnego Norwega, potomka wspaniałych żeglarzy i podróżników! Odkrycie nastąpiło zatem 11 maja 1926 r. W parę dni potem wylądowują koło Teller, na północ od miejscowości Nome w Alasce.

Wyprawa z r. 1926, uwieńczona przelotem nad biegunem północnym, dała pochop i początek dalszym usiłowaniom i dalszym badaniom. Podjął je rząd włoski i Nobile. Amundsen w najkrytyczniejszej chwili pośpieszył z pomocą zagubionym w lodach Północy. Ale to już ostatnia wyprawa, tak dobrze znana nam z tragicznego swego końca. Amundsen, jak biały, północny ptak przepadł gdzieś bez wieści.

Całe życie jego było jednym ogromnym wysiłkiem i trudem, jednem pragnieniem pałającem. Odkrył biegun południowy, dotarł do bieguna północnego. Pomijając względy patrjotyczne i podróżniczo-sportowe, dla wiedzy zrobił kolosalnie dużo. Dzięki jego śmiałym wyprawom i długim pobytom na Północy i Południu, przeprowadzone zostały liczne, zasadnicze badania naukowe okolic podbiegunowych i biegunowych: Badania geograficzne, geofizyczne, biologiczne, magnetyczne, przyrodnicze. W czasie ciężkich, heroicznych wypraw nie można ich było nieraz prowadzić systematycznie, nie można ich było jeszcze ukończyć i sprecyzować. Rzucono jednak pierwszorzędne fundamenty pod dalszy ich rozwój.

Sam Amundsen był wybitnym pisarzem i autorem. Najważniejsze z jego prac są następujące: „Przejazd północno - wschodni" (1907), „Zdobycie bieguna południowego", dwa tomy (1912), „Do bieguna północnego" (1926), „Pierwszy lot nad morzem polarnem" (1927), „Moje życie jako odkrywcy" (1927).

Zginął człowiek wielki, mąż wzniosłego umysłu i ducha, zdobywca świata, jego krańców i jego tajemnic. Zginął ratując kolegów i towarzyszy, o ileż mniejszych od siebie! Pomnikiem grobowym stały mu się granitowe słupy odwiecznych lodów, a nad umierającem jego sercem zahuczał odwieczny ocean. Cały świat kulturalny pochylił głowę nad jego tajemniczym, przepięknym „zgonem bohatera".

(—S—)

Maksym Gorkij
o nowej Rosji.

M. Gorkij, ogłosił obecnie w „Izwiestjach" swoje wrażenia i spostrzeżenia z pobytu w nowej Rosji i o nowej kulturze proletarjackiej. Przedewszystkiem poznał Gorkij nową generację literatów sowieckich. Jest ich w Rosji według danych związku zawodowego literatów przeszło 15.000. Tak imponująca liczba mistrzów słowa stoi w rażącej dysproporcji do ich talentu, a nawet do elementarnego władania językiem gramatycznym. Jako ogólne zjawisko konstatuje Gorkij wielką ilość błędów i nonsensów językowych w dziełach literatów sowieckich. Jeden z poetów w wierszach, przysłanych Gorkiemu, pisze: „może pan śmiać się będzie **około** moich wierszy". Drugi pisze w powieści: „on odmówił robotnikowi, którego dziecko umierało w **niezacnej zaliczce**". Oczywiście każdy z tych 15.000 literatów uważa się za genjusza i, jak zaznacza Gorkij, ignoruje całkowicie dzieła klasyków rosyjskich. Pewien poeta napisał wiersz, o którym zauważono, że jest podobny do wiersza Niekrasowa. Poeta ów z oburzeniem odrzuca podejrzenie o plagjat, oświadczając, iż Niekrasowa nietylko nie czytał, lecz nawet nie słyszał nic o poecie tego nazwiska. Na pogadankach literatów, młodzi literaci zwracali się często do Gorkija z pytaniami, które świadczą o niezbyt wysokim poziomie kulturalnym kaplanów słowa proletarjackiego. „Jak zapatruje się pan — zapytał jeden literat — na kobiety literatki? Czy można je uważać rzeczywiście za literatki? Czy kobieta może być wogóle literatem?" — Inny literat, pragnący odgadnąć tajemnice twórczości literackiej, zapytał się Gorkija, co powinien robić literat, aby ostatecznie posiąść sztukę pisania? Czy trzeba studjować w tym celu matematykę, astronomję?

W nastrojach literatów sowieckich, jak stwierdza Gorkij, często przebija się nuta materjalistyczna, która u wielu odgrywa rolę dominującą. Pewien poeta postawił Gorkiemu dość drastyczne zapytanie: „Dlaczego pan zaczął pisać, w celu zarobkowania, czy z powołania?" Twórczość literacka w Z. S. S. R. znajduje się pod wpływem głośnych haseł rewolucji socjalnej; to też klasyczna literatura rosyjska jako burżuazyjna jest w zapomnieniu. Literaci sowieccy często gloryfikują ustrój sowiecki, ulegając serwilizmowi; szukają tematów dla swych dzieł w codziennej prasie sowieckiej i nie czerpią z literatury klasycznej.

Niespodzianka spotkała Gorkija w jego rodzinnem mieście w Niżnym Nowgrodzie. Podczas uroczystej akademji na jego cześć zadano mu następujące pytanie: „Aleksiej Maksimowicz! U nas toczy się obecnie gorąca dyskusja o tem, co się stało z „bosiakami" Gorkija? Dyskutują wszyscy: robotnicy, komsomolcy, studenci i t. d. i nie możemy dojść prawdy. Jedni twierdzą, że „bosiaki" awansowali na komisarzy i rządzą Rosją, drudzy — że „bosiaki" przeistoczyli się w robotników, trzeci znowuż, że „bosiaki" nadal prowadzą swój żywot bosiacki, jak i dawniej. Prosimy bardzo wyrazić swoje zdanie, a my podyskutujemy jeszcze"...

Oczywiście wywołało to oburzenie Gorkija i wniosło pewien dysonans w jego pojęcia o nowej proletarjackiej Rosji, o rewolucyjnej kulturze komunistycznej, którą był tak zachwycony. To też, jak donosiły pisma sowieckie, Gorkij przerwał podróż po Z. S. S. R. i postanowił odpocząć w sanatorjum pod Moskwą.

ZOFJA ROMANOWICZÓWNA. 2)

Ci, których znałam.

O jego miłości każdej wiedziałam, mówiliśmy o nich. Najmniej o jakiejś bardzo wczesnej. studenckiej, ale potem i mówił i wszyscy patrzyliśmy na jego wielką miłość i przeczystą, parę lat trwającą a bolesną, bo nie odwzajemnioną, dla Wańdzi Dybowskiej, później zamężnej za Franciszkiem Longschamps. Uczucie to było pełne poezji i czci dla ukochanej: do niej jest wiersz „Prośba o orła" i „Sonety" o niej, „Nocna jazda" i ją odmalował w postaci Basi w poemacie epicznym „Dziewczę z Sącza". Ja miałam być „Kaliną" w „Popielu i Piaście" — powiedział to mnie i paru innym osobom (także pannie Felicji), ale potem nie był z niej zadowolony, mówił, że mu „nie dorosła" i że mu się „załamała".

Po Wandzi, zajął się piękną i uroczą Eugenją Maciejowską, lecz to uczucie było krótkotrwałe, przelotne, nazwałabym je raczej wrażeniem. Wreszcie niedługo przed powstaniem poznał i pokochał pannę Modestę Krasnopolską (zamężną Gławewska), tu pozyskał wzajemność, oświadczył się i został przyjęty. Zginął jako jej narzeczony. Do niej jest wiersz „Anjołeczko, liljo biała, na rozstanie rączkę daj".

Nie wspominałam, że z grona serdecznych przyjaciół, jacy go otaczali, najbliżsi mu byli i najmilsi: Mieczysław Pawlikowski i Ludwik Wolski. Była to trójka najściślej ze sobą związana, nierozerwalna.

Romanowski miał od bardzo młodych lat przeczucie, dochodzące niemal do zupełnej pewności, że zginie na polu bitwy. Tą myślą tchnie szczególnie wiersz „Nowa znajomość". W rozmowach także nieraz potrącał te strunę. Tem większą też była ofiara młodego życia dla Ojczyzny — on wiedział, że zginie, a kochał życie...

Wielki był mój żal po nim i mimo serdecznych innych przyjaźni i kobiecych i męskich on został niezastąpiony. (Może dlatego, że był poetą? Nie wiem).

* * *

Że znałam autora „Chorału", to mówię z dumą i uczuciem jakiegoś cichego szczęścia, jakiegoś rozradowania, a gdy w pamięci snuć się zaczynają obrazy tych dawno minionych chwil, dawno zgasłych ludzi, to mimo siwizny serce udera mocnem tętnem i zdaje mi się, że znowu mam lat 18 i drżeca ze wzruszenia staję przed „Jeremim", jak go zawsze nazywałam i onieśmielona jego obecnością milczę i tylko patrzę i słucham.

W 11-tym roku życia, bawiąc u krewnych na wsi, miałam pod ręką zbiorek książek, zupełnie nie dla mego wieku. Nikt nie wiedział co czytam — mogłam równie dobrze sięgnąć po romanse, ale nie zrobiłam tego — chwyciłam Ujejskiego „Melodje Biblijne" i zaczęłam się w nich rozczytywać. Nie wiem czy pieściła mi ucho melodyjność wiersza, czy gorące uczucia poety chwytały za serce, biedne serduszko dziecinne, rozżalone, bo było to świeżo po stracie ojca, — czy wreszcie artyzm tych utworów już oddziaływał na wrażliwą wyobraźnię — to pewne, że Ujejski pierwszy dał mi poznać prawdziwą poezję, poznać, upoić się nią i rozmarzyć. Co za tem idzie, on sam, twórca tych piękności, stał się dla dziecka ideałem, bóstwem. Godzinami chodząc po cienistych ulicach parku, czytałam „Melodje", uczyłam się ich na pamięć. albo snułam fantastyczne obrazy spotkania się z poetą, zbliżenia do niego i długich z nim rozmów. Uczucia te były stałe, owszem, gdy dorastałam, wzmagały się jeszcze. Poznawałam kolejno „Zwiędłe liście", „Kwiaty bez woni", „Skargi Jeremiego", wszystko co napisał musiałam mieć, często całe poematy odpisywałam. „Skarg" nauczyłam się wszystkich na pamięć. Wogóle byłam entuzjastką i marzycielką, poezja była moim żywiołem, a na jej niebie, po trzech genjalnych naszych wieszczach, najjaśniejszą gwiazdą dla mnie był Jeremi. Ach, poznać go, cóżby to było za szczęście.

Po kilku latach marzeń i pragnień, to szczęście nareszcie stało się moim udziałem.

Poznałam go w domu państwa Wildów, gdzie był częstym gościem. Może już niewiele osób we Lwowie pamięta ten dom, który przecież był u nas jednem z ognisk życia umysłowego i artystycznego, a ci, co go składali, należeli do ludzi wybranych. Pan Karol Wild, księgarz i syn księgarza, choć pochodził z rodziny niemieckiej*), był najlepszym Polakiem i zasłużonym dla naszej literatury, bo ze szkodą własnych interesów robił liczne nakłady, zwłaszcza dzieł pisanych w duchu narodowym i służących dobrej sprawie, płacąc hojnie manuskrypty. Był to człowiek światły a bardzo skromny, cichy, delikatny, niewymagający, nieskazitelnej prawości i czystości charakteru. Żywo pamiętam miłą twarz bladawą, z szafirowemi oczyma a ciemnemi włosami już siwiejącemi i głos niezmiernie łagodny, zawsze przyciszony, bo cierpiał na płuca. Żona Leonja z Maciejowskich, córka cenionego lekarza, żołnierza Wojsk Polskich w r. 1831 i matki Francuski, po której miała żywość temperamentu — była to kobieta pod każdym względem niepospolita. Zdaje mi się, że nikt nie był względem niej obojętnym, miała niechętnych sobie, zazdrosnych, słowem nieprzyjaciół — albo też budziła żywe sympatje, wielkie przywiązania i uwielbienia. Nie była pięknością klasyczną, rysy miała nieregularne, usta za duże, cerę zbyt śniadą, przecież była czarująca. Bardzo słusznego wzrostu, smukła i kształtna, o bujnych ciemnych włosach i ładnie zarysowanem czole, oczy miała wielkie czarne, „à fleur de tête", z niezrównanym blaskiem i ogniem, a usta, choć nieładne, miały uśmiech rozkoszny, dziwnie ponętny i miły. Słuszny wzrost, piękne ułożenie i pewne właściwe jej podnoszenie głowy, nadawały tej postaci coś królewskiego. Umysłowość jej odznaczała się wielką bystrością i jasnością; z wrażliwą fantazją łączyła rozsądek i trzeźwość myślenia, z podniosłością ducha praktyczność w życiu, charakter był szlachetny, a serce, o, to serce było złote, wylane dla ludzi, często na niedolę, miłosierne a ręka szczodra. Ile też współczucia ona wylała, równie do tego skłonna jak wielka śmieszka. Miała poczucie swojej wartości, więc była dumną i pewną siebie, może trochę nadto, bo czasem obrażała tem ludzi i robiła sobie niechętnych, gdyż już i tak świetne jej przymioty pobudzały do zazdrości. (C. d. n.)

*) Matka moja pamiętała jeszcze na księgarni napis niemiecki: Karl Wild et Sohn.

O polsko-angielskie porozumienie węglowe.

Onegdaj wyjechało kilku polskich przemysłowców węglowych do Londynu na posiedzenie sekcji opałowej komitetu Energetycznego. Przy tej sposobności zrewizytują napewno także angielskich przemysłowców węglowych, którzy niedawno z p. Archerem na czele zwiedzili polskie zagłębie węglowe. Jest też więcej niż prawdopodobne, że w toku swej wizyty będą rozmawiali z swymi kolegami angielskimi nietylko o pogodzie i innych zajmujących tematach, lecz że kontynuować będą również rozpoczęte już w Katowicach nieoficjalne rozmowy na temat ewentualnego polsko - angielskiego porozumienia węglowego.

Polski przemysł węglowy niejednokrotnie już dawał do zrozumienia, że z całą gotowością skłonny jest zawrzeć takie porozumienie, w szczególności o ile ono dotyczyć będzie sprawy uregulowania cen na tych rynkach zagranicznych, na których węgiel polski konkuruje z węglem angielskim. P. Archer, który reprezentuje — niezbyt liczną zresztą — grupę zwolenników porozumienia z polskim przemysłem węglowym, równo w czasie swego pobytu w Polsce, jak i w ogłoszonym po powrocie do Anglji czasopiśmie „O'Connell's Coal et Iron News" z 2 sierpnia b. r. artykule, zapewnia, że propozycja, którąby dotyczyła zarówno porozumienia co do cen, jak i uregulowania względnie ograniczenia przeznaczonego na eksport wydobycia, byłaby wzięta w Anglji poważnie pod rozwagę i że nie zabraknie w tym wypadku po stronie angielskiej poważnych wysiłków, by dojść do porozumienia.

Niestety jednak właśnie owa dla partnerów angielskich najważniejsza kwestja uregulowania względnie ograniczenia przeznaczonego na eksport wydobycia, stanowi dla polskiego przemysłu węglowego temat, nie nadający się zupełnie do dyskusji. Eksport węgla z Polski wynosił w r. 1927-11 pół miljona tonn. Był on wciąż jeszcze o 1 miljon tonn niższy, niż eksport w r. 1923, który wynosił 12 i pół miljona tonn. Za wszelką cenę musimy powrócić conajmniej do cyfry z r. 1923, choć i ona nie może stanowić granicy dla naszego eksportu. — Obecna produkcja polska, wynosząca 38 miljonów t., nie wystarcza, by zapewnić kopalniom chociażby minimalną rentowność. Przy tem wydobyciu bowiem nie wykorzystaliśmy należycie naszych urządzeń kopalnianych, przy pomocy których w r. 1913 wydobywaliśmy prawie 41 miljonów t. Od tego czasu zaś mimo braku kapitałów inwestowano wcale poważne sumy na zmechanizowanie urządzeń wydobywczych i organizację metod pracy, wobec czego zdolność produkcyjna naszych kopalń przewyższa dziś poważnie najwyższe przedwojenne wydobycie. Nie ulega wątpliwości, że moglibyśmy bez trudu, przy pomocy tylko istniejących obecnie urządzeń, wydobywać o 10—15 miljonów tonn rocznie więcej, niż obecnie.

Byłoby rzeczą bardzo łatwą podnieść stan wydobycia do tego poziomu, lecz trudniej będzie znaleźć dla niego odpowiednie rynki zbytu. Zbyt na rynku wewnętrznym wzrasta wprawdzie stale, lecz zanadto powoli, by nadążyć potrzebom i zdolności produkcyjnej naszego przemysłu węglowego. Jakkolwiek wysiłki Rządu wpływają korzystnie na przyspieszenie tempa uprzemysłowienia kraju, to jednak brak nam jeszcze w Polsce wysoko rozwiniętego przemysłu twórczego, któryby w wyższym niż dotąd stopniu, odbierał półfabrykaty naszych hut i przy pomocy naszego węgla dalej je przerabiał. Brak nam w kraju fabryk, któreby wyrabiały cały szereg dotąd jeszcze z zagranicy sprowadzanych artykułów. Również i zużycie węgla przez koleje wobec trudności budżetowych względnie kredytowych, które stają na przeszkodzie szybszemu rozszerzaniu naszej sieci kolejowej, wzrasta tylko bardzo powoli. Przemysł węglowy nie może czekać, aż uprzemysłowienie kraju i rozwój sieci komunikacyjnej postąpi tak daleko, że będzie on mógł żyć ze zbytu na rynku wewnętrznym i dlatego zarówno teraz, jak i na szereg lat jeszcze, zdany jest w bardzo silnym stopniu na eksport.

Ale i w angielskim przemyśle węglowym sytuacja bynajmniej nie przedstawia się wesoło. Sama południowa Walja wykazuje za trzy miesiące, od maja do lipca, straty w wysokości 805.000 f. szt. lub 1 sh 6.74 d na tonnę i zarazem największe straty od czasu zakończenia wielkiego strajku. Wydobycie w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku spadło o 7.4 proc. z 11,139.000 na 10.314.000 tonn, podczas gdy eksport zmniejszył się o 10,7 proc. z 6,140.000 na 5.480.000 tonn. Obecna załoga obejmuje 163.000 robotników wobec 197.000 w pierwszych miesiącach 1927 roku. Zastój zupełny panuje również w najbardziej z nami konkurujących okręgach Northumberland i Durham. Ożywienie natomiast, panujące w Pięciu Hrabstwach, oparte jest wyłącznie na rujnujących cenach eksportowych, które wywołują prawdziwy zamęt nietylko w angielskim przemyśle węglowym, lecz i w ogólno-europejskim handlu węglem.

W tych warunkach, gdy Polska o ograniczeniu swej na eksport przeznaczonej produkcji węgla nawet dyskutować nie może, a Anglja ze względu na ciężką sytuację swego przemysłu węglowego, utracone rynki zbytu za wszelką cenę odebrać usiłuje, droga do porozumienia nie może być łatwa. A przytem p. Archer, chociaż i on nie widzi możliwości porozumienia bez ograniczenia produkcji, względnie eksportu polskiego, nie reprezentuje jeszcze bynajmniej całego przemysłu angielskiego. Obok grupy zwolenników porozumienia z Polską, istnieje niemniej liczna i silna grupa zwolenników prowadzenia ostrej walki węglowej aż do skutku. Wyrazem stanowiska tej grupy jest zamieszczony w znanem czasopiśmie angielskiem „The Statist" z 11 sierpnia b. r. artykuł p. t.: „Zapasy węgla Polski".

W artykule tym autor wyszedłszy z założenia, że siła konkurencyjna Polski została mocno przesadzona, przeprowadza porównanie zdolności produkcyjnej i eksportowej angielskiego i polskiego przemysłu węglowego i dochodzi do stwierdzenia, że:

„Ta nowa konkurencja na rynkach, które przed wojną stanowiły rodzaj brytyjskiej domeny, musi być wprawdzie poważnie brana, jednakże zauważyć przytem należy, że: 1) konkurencja ta doznała poparcia skutkiem braku węgla podczas strajku górników w Anglji i skutkiem wysokich cen angielskich; 2) nawet w najgorszym razie w porównaniu z handlem względnie zapotrzebowaniem światowem nie jest zbyt wielka. Polska — kończy autor swe wywody — jest na rynku międzynarodowym ciągle jeszcze dzieckiem i nie trzeba przypisywać zbytniej wagi zapewnieniom, że Polska może podjąć walkę konkurencyjną, jeżeli się nie uda doprowadzić do porozumienia i współpracy".

Stanowisko to podziela niewątpliwie bardzo poważny odłam, jeżeli nie większość przemysłu angielskiego. Podziela je również rząd angielski, który darowizną kilkudziesięciu miljonów funtów szterlingów w formie obniżenia podatków komunalnych i opłat od przedsiębiorstw komunikacyjnych dał wyraz swej nieugiętej woli przywrócenia angielskiemu przemysłowi węglowemu dawnej dominującej roli na rynku światowym.

Jak widać z powyższego, zadanie przemysłowców polskich, którzy wzięli na siebie ciężar prowadzenia pertraktacyj z przemysłowcami angielskimi, nie jest bynajmniej łatwe, a droga do upragnionego porozumienia jeszcze bardzo daleka. Niewątpliwie cały świat kroczy dziś wytrwale na drodze do międzynarodowych porozumień gospodarczych. Ale jak w polityce, tak i tu na długo jeszcze zachowa pełną swą wagę starorzymska zasada: si vis pacem, para belum!

(„Czas".) **Dr. L. Fall.**

Piśmiennictwo.

Zarys historji wojennej 85-go pułku Strzelców Wileńskich. W dniach 23—25 września odbyła się uroczystość wręczenia ufundowanej przez Wilno chorągwi 85-mu pułkowi Strzelców Wileńskich. W związku z tą uroczystością oraz ze względu na zbliżający się okres jubileuszu 10-ciolecia Wojska Polskiego wydana została drukiem przez Wojskowe Biuro Historyczne „Historja 85-go pułku Strzelców Wileńskich". Dzieje tego pułku mają ścisły związek ze sprawą Kresów, a w szczególności Wilna. Z kart tej broszurki czytelnik pozna różne etapy rozwoju sprawy wileńskiej. 85 pułk S. W. wywodzi się z samoobrony wileńskiej, zorganizowanej w jesieni 1918 roku. I tak uderzy nas opis historycznego dnia Nowego Roku 1919, w którym Wileńszczyzna wystąpiła zbrojnie przeciwko inwazji sowieckiej, wówczas, gdy minister pełnomocny „Taryby" p. Birżyszko, oraz gen. lit. Kondratowicz uciekali z Wilna z ostatniemi oddziałami niemieckiemi.

Dalsze karty mówią o pracy bojowej pułku pod Słonimem, Baranowiczami, Słuckiem i Leplem w składzie 1 dywizji Litewsko-Białoruskiej. W roku 1920 w walkach pod Leplem, Czernicą oraz w odwrocie z Berezyny nad Wisłę, pułk Strzelców Wileńskich zachował cnoty bojowe, które pod Radzyminem zajaśniały w pełni. Tu pułk, tracąc trzy czwarte oficerów, wykazał zahartowaną zaciętość, chcąc pod murami Warszawy, jak mówi piosnka pułkowa „wierność Polsce pokazać". Za ten bój pułk otrzymał chorągiew z powstania 1863 r. Pułk zakończył swój udział w wojnie polsko-sowieckiej ciężkim bojem w Krwawym Borze, po którym nastąpił przegląd przez Naczelnego Wodza, poczem łącznie z całą dywizją został skierowany wolą Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego na Wilno pod dowództwem gen. Żeligowskiego.

Dzień 9 października, jako dzień powrotu, tem razem na zawsze do Wilna, był zaszczenem gorących ideałów ochotnika z Wileńszczyzny. Chorągiew 85-go pułku Strzelców Wileńskich zdobi dziś krzyż „Virtuti Militari".

„Panteon Polski" Nr. 49 opuścił prasę i zawiera: opis uroczystości w Czarkowej, dokończenie mowy Marszałka Piłsudskiego w Wilnie, Przeżycia w Szkole Strzelca w Stróży 1913 r., Wspomnienia z prac w Związkach Strzeleckich, Rekrutację w Ameryce, Pamiętniki Lityńskiego, Golczewskiego itd.

Ze Sportu.

KONNY RAID WARSZAWA - ZAKOPANE.

Warszawa, 3 października. (PAT). Dziś o godz. 10 rano rozpoczął się konny raid wojskowy Warszawa—Zakopane. W raidzie bierze udział 44 oficerów z gen. Dreszerem i pułk. Szyszko-Boguszem na czele. Wszyscy oficerowie wystartowali w odstępach 4-minutowych, przyczem do Krakowa mogą jechać dowolnie, zaś od Krakowa do Zakopanego czas na odpoczynki jest ściśle określony. „Całą przestrzeń mają odbyć w ciągu 116 godzin. Organizacja raidu spoczywa w rękach 21 dywizji kawalerji.

BIEG SZTAFETOWY K. O. P.

Warszawa, 3 października (PAT). We środę o godz. 6 rano, czyli po upływie 48 godzin, od chwili wyruszenia sztafet biegu sztafetowego Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej dookoła Polski, sztafeta zachodnia osiągnęła wieś Krokowo, na półwyspie helskim, przebywając w ciągu ostatniej doby 342 km. W ten sposób sztafeta zachodnia znajduje się już w odległości około 600 km od punktu startu sztafety. Sztafeta wschodnia przebyła w ciągu ostatnich 24 godzin około 300 km. O godz. 6 rano we środę, sztafeta znajdowała się koło miejscowości Kardele, na pograniczu polsko-łotewskiem.

POLSKA REPREZENTACJA NA KONKURSY HIPPICZNE W NOWYM YORKU.

Warszawa, 3 października. (PAT). Dnia 14 b. m. wyjeżdża z Warszawy polska ekspedycja hippiczna na międzynarodowe konkursy w N. Yorku. W dniu dzisiejszym Departament kawalerji Ministerstwa spraw wojskowych ustalił skład drużyny polskiej. Na konkursy w Ameryce jedzie trzech jeźdźców i 6 koni. Reprezentacja polska składa się z pułk. Rómla, rotm. Antoniewicza i por. Zgorzelskiego. Konkursy rozpoczynają się z początkiem listopada.

Sprawy gospodarcze.

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę września b. r. w pozycji „kruszec" 607 milj. zł. (waluty, dewizy i należności zagraniczne 462.4 milj. zł.) wykazuje zwiększenie o 4.6 milj. zł. do łącznej sumy 1.069.4 milj. zł. Waluty i dewizy, niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 3.4 milj. zł. Portfel wekslowy zwiększył się o 21.9 milj. zł. do 660 milj. zł. Pożyczki zabezpieczone papierami wzrosły o 6.8 milj. zł. (83.9 milj. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania (521.8 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1.261.3 milj. zł.) wzrosły łącznie o 13.4 milj. zł. do sumy 1.783.2 milj. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

Eksport węgla przez Gdańsk i Gdynię. We wrześniu r. b. eksport węgla przez Gdańsk i Gdynię osiągnął niebywały dotąd rozmiar 705.300 tonn — w tej liczbie przez Gdańsk 512.900 tonn i przez Gdynię 192.400 tonn. Szczególnie rzuca się w oczy wzrost eksportu przez Gdynię, gdzie na początku roku bieżącego przeładowywano na statki zaledwie 100.000 tonn miesięcznie. Taki wzrost eksportu możliwy był dzięki wytężonej pracy pracowników na linjach kolejowych, dowożących węgiel, których zdolność przewozowa odprowadzona została do ostatecznych możliwych w obecnym ich stanie granic, aby sprostać zwiększającej się przeładunkowej zdolności portów.

Udział Polonji amerykańskiej w P. W. K. „Dziennik chicagowski" donosi, że dzięki usilnej pracy t. zw. komitetów regjonalnych, zorganizowanych w poszczególnych okręgach przez konsulaty Rzplitej, sprawa udziału Polonji amerykańskiej w przyszłorocznej Wystawie Poznańskiej posuwa się raźnie naprzód. Cały szereg organizacji ze związkiem narodowym na czele, zadeklarował na ten cel odpowiednie sumy, a nowe deklaracje wciąż napływają do komitetów. W pawilonie polsko - amerykańskim znajdą się eksponaty całego kulturalnego, handlowego i przemysłowego dorobku tutejszej Polonji. Oczywiście ogromna ilość Polaków tutejszych uda się w roku przyszłym na Wystawę do Poznania. Optymiści twierdzą o 50.000 wycieczkowcach. W każdym razie liczyć można, iż conajmniej 10.000 osób odwiedzi kraj macierzysty.

Eksport Stanów Zjednoczonych. Eksport St. Zjednoczonych w pierwszych 6-ciu miesiącach b. r. osiągnął olbrzymią sumę — 2.377,533.000 dolarów, czyli więcej, niż wynosił roczny eksport Stanów przed wojną światową. W tej pozycji towary wykończone osiągnęły 72.7%. Samochody zajmowały w eksporcie pierwsze miejsce, gdyż w okresie tym wywieziono 1,940.000 samochod. osobowych, 58.957 ciężarowych, 76.932 silników oraz 1,249.000 opon gumowych. Zniżka zaznaczyła się jedynie i to nieznaczna w pozycjach: tytoniu i bawełny.

Z Giełdy.

OBROTY GIEŁDOWE.

Lwów, dnia 3 października 1928.

Chodorów 196.—, Chybie 80.— do 81.—, Gazy wsch. 27.—, Okos 113.—, Dolarówka 95.—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 3 października 1928.

Skromne obroty w życie oraz poza Giełdą w otrębach pszennych po cenach dotychczasowych.

Słaba podaż w owsie przy silnem zainteresowaniu.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

Żyto małopolskie ex 1928 od 35.— do 35.50, Owies małopolski ex 1928 od 31.50 do 32.50, Mąka pszenna 40% od 80.— do 81.—.

Inne kursa niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3 października 1928.

Dolary St. Zjednoczon.	8·88	8·90	8 86
Franki franc.	35·10	35·19	35 01
Belgja	123 89·00	124·20·00	123·58·00
Holandja	357·60	358·40	356 60
Kopenhaga	237 60	238 30	237·10
Londyn	43·23·00	43·33·00	43·12
Nowy Jork	8 90	8·92	8·88
Paryż	34·87·50	34 96·00	34·79
Praga	26·42	26·48	26·36
Szwajcarja	171·60	172·03	171·17
Sztokholm	238 60	239 20	238·00
Wiedeń	125·46·00	125·74·00	125·12·00
Włochy	46·60·00	46·72	46·48

5% pożyczka konwersyjna 67·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 61·10
pożyczka kolejowa —·— 103·00 —·—
pożyczka dolarowa 86·25
dolarówka 94·00 92·50 94·75
8% listy zastawne Banku Gospod. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Krajow. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 3 października 1928.

Bank Polski	176·00	Cegielski	45·50
Bank Zachodni	32·50	Lilpop Rau	37·50
Dąbrowa	88·00	Ostrowiec B I 121	125
Chodorów	200·00	Pocisk	8·75
Warsz. cuk.	61·00	Strachowice	51·00
Łazy	7·50	Borkowski	17·00
Węgiel	104·00		

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 3 [illegible] 8.

Pharma	6.80	Chodorów	195

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 3 października 1928.

Amsterdam	284·36	Bankverein	26·00
Belgrad	12·46·5	Bodenkredit	111·00
Berlin	169·03	Kreditanstalt	59 95
Bruksela	98·53	Anglobank	25·90
Budapeszt	123 65	Hipoteczny	94·50
Bukareszt	4·31	Kompas	0·84
Kopenhaga	189·05	Länderbank	31·00
Londyn	34·39·00	Merkury	22·40
Madryt	116·85	Unionbank	—·—
Medjolan	38·6	Obrotowy	118 40
N. Jork	709·00	Kolej północna	11·25
Paryż	27·71	Živnostenska	79 00
Praga	21 50	Czerniowce	79·20
Sofja	5·10	Austr. kol. p.	25·75
Sztokholm	489·70	Kolej połudn.	13·94

Warszawa	79 49 00-79 77	Goleszów	314·00
Zurych	136·49	Cement	115 00
Amerykańskie	707·30	Browary	178·00
Niemieckie	168·82	Alpiny	44·20
Bułgarskie	168·85	Berg u. Hütten	795 50
Francuskie	27 62	Krupp	10·50
Włoskie	37·04	Poldi Hütte	176·00
Jugosłowiańskie	12·44	Prager Eisen	386·50
Polskie	79 73	Rima	129 30
Czeskie	20·98	Skoda	279 00
Węgierskie	123 65	Siersza	15·60
Szwajcarskie	136 20	Silesia	0 06
Angielskie	34·35	Zieleniewski	112·25
Holenderskie	—·—	Apollo	182 50
Rumuńskie	4·29¹/₂	Fanto	8·80
Belgijskie	—·—	Karpaty	27 10
Renta majowa	0·725	Galicja	75·75
Renta lutowa	0·735	Nafta	38·35

Renta koronowa	0 716	Schodnica	10 20
Dunaj S. Adria	85·45	Rakszawa	—·—
Tureckie	33·75	Bank Małop.	—.—

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 3 października 1928

	Otwarcie	Zamknięcie
Paryż	—·—	20·32·00
Londyn	—·—	25·19·25
Nowy Jork	—·—	5·19·55
Belgja	—·—	72·20
Włochy	—·—	27·16
Hiszpanja	—·—	84·65
Holandja	—·—	208·40
Berlin	—·—	123·77
Wiedeń	—·—	73·13·50
Sztokholm	—·—	139·00
Oslo	—.—	138·55·00
Kopenhaga	—·—	138·55·00
Sofja	—·—	3·75
Praga	—·—	15·40
Warszawa	—·—	58·25
Budapeszt	—·—	90·59 00
Białogród	— —	9·13
Ateny	—·—	6·73
Konstantynopol	—·—	2 68
Bukareszt	—·—	3·16
Helsingfors	—·—	13·09¹/₂
Buenos Aires	— —	218·75

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 3 października 1928.

Londyn	124 00	Holandja	1025 50
N. Jork	25·57	Praga	75 70
Belgja	355·25	Rumunja	15·50
Włochy	133·65	Niemcy	609 00
Szwajcarja	492 25	Wiedeń	360·00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 3 października 1928.

N. Jork	484 90	Niemcy	20·357
Holandja	12 09 12	Szwajcarja	25 191
Francja	123·99	Praga	163·56
Belgja	34·893	Wiedeń	34·45
Włochy	92·78	Warszawa	43 25

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 4248/27. Edykt licytacyjny. Dnia 22 listopada 1928 godzina 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja 3/40 części realności whl. 105, 5/20 części whl. 107, 5/24 części whl 108, 1/6 części whl. 148, 5/24 części whl. 408, 1/6 części whl. 1591 i 3/40 części whl. 105 gminy Wojutycze oszacowanych razem na 1298 zł. 85 gr. Najniższa oferta wynosi 867 zł. 86 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8557

Sąd powiatowy.

Sambor, 31 lipca 1928.

E. 1228/27. Edykt licytacyjny. Dnia 8 listopada 1928 godz. 10 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 51 licytacja 1/8 części realności whl. 101 gminy Wojutycze oszacowanej na 463 zł. 62 gr. Najniższa oferta wynosi 309 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8556

Sąd powiatowy.

Sambor, 20 lipca 1928.

E. 5068/27. Edykt licytacyjny. Dnia 7 listopada 1928 godzina 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja całych realności whl. 556, 557, 558 gminy Nadyby oszacowanych razem na 10.145 zł. Najniższa oferta wynosi 6763.62 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8555

Sąd powiatowy.

Sambor, 17 lipca 1928.

E. 7084/27. Edykt licytacyjny. Dnia 14 listopada 1928 godzina 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja połowy realności whl. 181 gminy Sambor-Zawidówka oszacowanej na 1528 zł. Najniższa oferta wynosi 1019 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8554

Sąd powiatowy.

Sambor, 24 lipca 1928.

E. 1711/27. Edykt licytacyjny. Dnia 28 listopada 1928 godzina 10 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja połowy realności whl. 9 gminy Kalinów oszacowanej na 2402 zł. Najniższa oferta wynosi 1602 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8553

Sąd powiatowy.

Sambor, 1 sierpnia 1928.

E. 443/28. Edykt licytacyjny. Dnia 12.go października 1928 odbędzie się licytacja 3/36 części realności whl. 43 gm. Przyszowa. Cena szacunkowa wynosi 2386 zł., najniższa oferta 1590 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie. 8548

Sąd powiatowy.

Limanowa, 20 sierpnia 1928.

E. 1377/27. Edykt. Dnia 31 października 1928 o godzinie 10 rano odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 5 egzekucyjna sprzedaż przez publiczną licytację realności whl. 341 gm. Krzywice. Wartość szacunkowa wynosi 1390 zł., najniższa oferta 937 zł. i poniżej tej kwoty sprzedaż nie przyjdzie do skutku; do realności tej należą przynależności oszacowane na 140 zł. Warunki licytacyjne przeglądnąć można w biurze Nr. 5. 8546

Sąd powiatowy, Oddział III.

Gliniany, dnia 15 września 1928.

E. 246/28/5. Edykt licytacyjny. Na żądanie Hrycia Basałygi odbędzie się dn. 12 października 1928 godz. 10 rano w tut. Sądzie biuro Nr. 9 licytacja 3/32 części realności whl. 95 gm. Śnjetnica. Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 392 zł. 73 gr. Najniższa cena wynosi 294 zł. 54 gr. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta można przejrzeć podczas godzin urzędowych w tut. Sądzie. 8547

Sąd powiatowy, Oddział III.

Grybów, dnia 7 sierpnia 1928.

E. 873/28/4. Edykt licytacyjny. Dnia 30 października 1928 o godz. 9 przedpołudniem odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 12 publiczna sprzedaż połowy realności whl. 21 ks. gr. kat. Poręba wielka. Nieruchomość ta oszacowaną została na 2357 zł. 50 gr. najniższa oferta 1507 zł. 50 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8549

Sąd powiatowy, Oddział II.

Mszana dolna, dnia 18 września 1928.

E. 1006/28. Edykt licytacyjny. Na wniosek Firmy „Silesiana" we Lwowie i tow. odbędzie się w sali tut. dnia 26 października 1928 o godzinie 10 rano w biurze Nr. 6 licytacja 1/5 części realności whl. 120 gminy Rudki. Cena szacunkowa 3288 zł. 52 gr. Najniższa oferta 1644 zł. 26 gr.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Rudki, dnia 10 września 1928. 8552

E. 1833/26. Edykt licytacyjny. Dnia 14 listopada 1928 o godzinie 10.30 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie O. II. licytacja jednej czwartej części realności whl. 31 ks. gr. gm. Balicze podróżne składającej się z 2 parcel budowlanych, chaty oraz 30 parcel gruntowych łącznego obszaru 5 ha, 14 a i 58 m². Wartość szacunkowa 1/4 tej realności równa się 2774 zł. Najniższa oferta wynosi 1833 zł. Prawa, które czynią licytację niedopuszczalną, należy zgłosić w tutejszym Sądzie najpóźniej przy terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, gdyż w przeciwnym razie nie będą mogły być dochodzone odnośnie do tej realności na niekorzyść nabywcy w dobrej wierze. Zresztą odsyła się do edyktu licytacyjnego, wywieszonego na tablicy sądowej.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Żurawno, dnia 22 września 1928. 8587

E. 2056/27. Edykt. Dnia 27 listopada 1928 o godz. 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie sala rozpraw Nr. IV. licytacja parc. bud. 11 kat. 5220/3, 5242/3, 5244/1, 5246/1, 5243/2, 5245/1 gm. Turka obszaru 35 a. Wartość szacunkowa 1091 zł. Najniższa oferta 725 zł. 73 gr. Prawa, któreby czyniły licytację niedopuszczalną, należy zgłosić w Sądzie najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensyj tego rodzaju co do tej nieruchomości nie wolno będzie dochodzić na szkodę nabywcy w dobrej wierze. Edykt licytacyjny na tablicy sądowej.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Turka, dnia 1 sierpnia 1928. 8586

E. 3695/27. Edykt. Dnia 28 listopada 1928 o godz. 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie sala rozpraw Nr. IV. licytacja parc. bud. 1 kat. 93/3 gm. Turka obszaru 131.46 m² z dwoma drewnianymi budynkami. Wartość szacunkowa 8528 zł. 76 gr. Najniższa oferta 4300 zł. Prawa, któreby czyniły licytację niedopuszczalną, należy zgłosić w Sądzie najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej „pretensyj tego rodzaju co do tej nieruchomości nie wolno będzie dochodzić na szkodę nabywcy w dobrej wierze. 8585

Sąd powiatowy, Oddział V.

Turka, dnia 1 lipca 1928.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cwa 339/28. Edykt. W sprawie wekslowej Pinkasa Scheuermana, kupca w Kołomyji przeciw Włodzimierzowi, Karolinie i Wiktorji Kuszniewiczom, niewiadomym z miejsca pobytu, ustanowiono kuratorem dla doręczeń Dra Kehora Schulbauma, adw. w Kołomyji. 8559

Sąd okręgowy, Oddział II.

Kołomyja, dnia 18 maja 1928.

C. II. 325/28. Przeciw Tomaszowi Linardczukowi z Obrotowa, nieznanemu z miejsca pobytu, wniósł Jakób Linardczuk do tut. Sądu pozew o wykreślenie prawa zastawu. Celem strzeżenia praw nieobecnego, ustanawia się Dra Rapaporta, adwokata w Radziechowie kuratorem, który zastępować będzie nieobecnego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Radziechów, dnia 7 września 1928. 8583

C. II. 345/28. Przeciw nieobjętej masie spadkowej po ś. p. Wasylu Dubeńskim, Wasylowi i Iwanowi Podleśnym z Monastyrka whl., nieznanym z miejsca pobytu, wniósł Iwan Dubeński z Monastyrka do tut. Sądu pozew o zniesienie współwłasności. Celem strzeżenia praw nieobecnych, ustanawia się Dra Charaka, adwokata w Radziechowie kuratorem, który zastępować będzie nieobecnych w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w Sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy.

Radziechów, 17 września 1928. 8584

UPADŁOŚCI.

Sa 35/28/3. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Efroima Bernfelda, nieprotokołowanego kupca w Nowym Targu. Komisarz ugodowy Krawczyński Franciszek, naczelnik Sądu powiatowego w Nowym Targu. Zarządca ugodowy Dr. J. Hammerschlag, adwokat w Nowym Targu. Audjencja do zawarcia ugody w Sądzie powiatowym w Nowym Targu biuro Nr. 2 dnia 23 października 1928 o godz. 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 20 października 1928.

Nowy Targ, dnia 26 września 1928. 8551

Komisarz ugodowy.

Sa. 34/28/4. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Kunegundy Sosna właścicielki kramu towarów mieszanych w Zakopanem ul. Kościeliska 33. Komisarz ugodowy Krawczyński Franciszek, naczelnik Sądu powiatowego w Nowym Targu. Zarządca ugodowy dr. Wierzbicki Stanisław adwokat w Zakopanem. Audjencja do zawarcia ugody w Sądzie powiatowym w Nowym Targu dnia 23 października 1928 o godz. 10. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 20 października 1928. 8550

Nowy Targ, dnia 26 września 1928.

Komisarz ugodowy.

Sa. 75/28/13. W sprawie postępowania ugodowego Chaima Schweitzera, kupca w Żółkwi odracza się audjencję na 15 października 1928 godz. 11½ biuro Nr. 18. 8542

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 27 września 1928.

Sa. 74/28/24. W sprawie postępowania ugodowego Sary Reisel Eisenstein kupcowej w Krystynopolu odracza się audjencję na 10 października 1928 godz. 11½ buro Nr. 18. 8543

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 28 września 1928.

Sa. 71/28/9. Uchwała Sądu ugodowego. Zastanawia się postępowanie ugodowe wdrożone tus. uchwałą z 2 lipca 1928 do majątku Adolfa Finklera kupca we Lwowie, Serbska 14. 8544

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 5 września 1928.

Sa. 72/28/12. W postępowaniu ugodowem Chaji i Izaka Lempol w Oleszycach odracza się audjencję ugodową na 10 października 1928 godzina 12. 8545

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 10 września 1928.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 66/28. Fedor Rypłyk Iwana, urodzony 17 lutego 1892 w Czerhanówce, jako żołnierz 24 pp. b. armji austr. ranny w r. 1914 pod Haliczem, zaginął. Celem uznania go za zmałego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości Sądowi. 8570

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 17 sierpnia 1928.

T. 70/28. Wasyl Sawczyn Petra, urodzony 28 grudnia 1891 w Kluczowie wielkim, odszedł w r. 1918 z wojsk. ukr. do Rosji, gdzie został ranny i od zimy roku 1920 zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się o udzielenie wiadomości o nim Sądowi. 8571

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 17 sierpnia 1928.

T. 164/28. Antoni Żugaj Franciszka, urodzony 29 maja 1889 w Michalczu, zabrany w grudniu 1916 r. przez wojska rosyjskie do kopania okopów pod Kimpolungiem, w r. 1917 zachorował i miał umrzeć. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości tut. Sądowi. 8572

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 24 sierpnia 1928.

T. IV. 35/28. Marcin Kałucki syn Jana i Agaty, urodzony 28 października 1877 w Woli rzędzińskiej, jako żołnierz byłej armji austrjackiej w czasie wojny światowej bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie Sądowi lub kuratorowi adwokatowi Drowi Bronisławowi Gałeckiemu w Tarnowie wiadomości o zaginionym, zaś Marcina Kałuckiego, aby tutejszy Sąd uwiadomił o swem życiu do dnia 1 maja 1929. 8574

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 15 sierpnia 1928.

T. 105/28/4. Jakób Worożbyt, urodzony 4-go sierpnia 1878 w Bucniowie, powiat Tarnopol, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austrjackiego, dostał się do niewoli rosyjskiej i od czerwca 1915 brak o nim wiadomości. Na prośbę żony jego Anny wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 6 miesięcy uwiadomiono Sąd lub kuratora adw. Dra Kałyna w Tarnopolu o zaginionym.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 12 czerwca 1928. 8576

T. 141/28/3. Dymitr Maruszczak, urodzony 1 września 1884 w Byble, powiat Rohatyn, zamieszkały w Tarnopolu, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 55 p. p., zaginął na wojnie. Na prośbę żony jego Marji wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i wzywa się, ażeby do 6 miesięcy uwiadomiono Sąd lub kuratora adw. Dra Csillika w Tarnopolu o zaginionym.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 20 września 1928. 8577

T. 214/28/4. Stanisław Biłous, urodzony 13 listopada 1883 w Płotyczy, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 35 p. obrony krajowej, zaginął na wojnie. Na prośbę matki jego Agnieszki wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego i wzywa się, ażeby do 6 miesiecy uwiadomiono Sąd lub kuratora adw. Dra Rappaporta. w Tarnopolu o zaginionym. 8578

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 24 sierpnia 1928.

T. 220/28/4. Wojciech Szymków, urodzony 14 kwietnia 1884 w Berezowicy małej, powiat Zbaraż, powołany w roku 1915 do wojska austrjackiego, zmarł w drodze powrotnej do domu w listopadzie 1918 we wsi Ihrowica, powiat Tarnopol. Celem udowodnienia zaszłej śmierci wzywa się, ażeby do 3 miesięcy uwiadomiono Sąd o zaginionym. 8579

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 21 września 1928.

T. 236/28/3. Józef Żygał, urodzony 18 marca 1879 w Magdalówce, powiat Skałat, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 231 Landsturm Bataljonu, zachorował w roku 1914 i zabrany do szpitala w Turce, skąd nie wrócił. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adw. Dra Rappaporta w Tarnopolu o zaginionym. 8580

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 31 sierpnia 1928.

T. 237/28/3. Antoni Mormul, urodzony 27-go grudnia 1875 w Magdalówce, powiat Skałat, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 230 Bataljonu pospol. ruszenia, zaginął w walkach w Karpatach 1914 roku. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, ażeby do 6 miesięcy uwi[...]miono Sąd lub kuratora adw. Dra Jakimczuka [...] Tarnopolu o zaginionym.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 31 sierpnia 1928.

T. 238/28/3. Michał Walion, urodzony 24-[...] sierpnia 1878 w Magdalówce, powiat Skał[...] żołnierz 35 p. obrony krajowej zaginął w nie[...] rosyjskiej. Celem uznania go za zmarłego, wz[...] wa się, ażeby do 6 miesięcy uwiadomiono [...] lub kuratora adw. Dra Jakimczuka w Tar[...] o zaginionym.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Tarnopol, dnia 31 sierpnia 1928.

T. 42/23. Ostateczne orzeczenie Sądu o[...] gowego w Kołomyji z dnia 2 stycznia 1[...] T. 42/23, mocą którego Dmytra Łojuka syna [...] urodzonego dnia 10 października 1883 w [...] strowcu, powiat Kołomyja ożenionego dnia 1[...] marca 1908 z Zofją Halicką uznano za zmar[...] uchyla się, albowiem ustalono, że Dmytro [...] juk syn Lwa przebywa stale we wsi Kotiu[...] ce, powiat Winnicki, Gubernja Podolska na [...] krajnie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 16 czerwca 1928.

T. 220/27. Marjan Kobel s. Michała, uro[...] ny 26 sierpnia 1867 w Dżurowie, pow. Śnia[...] jako woźnica wojsk austr. w listopadzie 191[...] zachorował w Turce n. Stryjem na cholerę [...] czem zmarł. Celem uznania go za zmarłego [...] wa się o udzielenie wiadomości o nim Sądow[...]

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 14 maja 1928.

T. 292/27. Iwan Arborak s. Georga, uro[...] 3 czerwca 1887 w Tuczapach, jako żołnier[...] p. p. austr. według zeznań Nykoły Arboraka [...] 1915 lub 1916 zaginął. Celem uznania go za z[...] łego wzywa się o udzielenie wiadomości o [...] Sądowi lub adwokatowi Drowi Karplowi w [...] błotowie.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 14 maja 1928.

T. 322/27. Stefan Nawalkowski Jakóba, [...] dzony 7 stycznia 1890 w Horodence, w 19[...] wcielony do b. armji austr., przepadł bez w[...] Celem uznania go za zmarłego, wzywa się [...] dzielenie wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 18 sierpnia 1928.

T. 360/27. Ołeksa Marczuk, Ołeksy, uro[...] ny 13 lutego 1887 w Rudnikach, pow. Ś[...] jako żołnierz austr. od roku 1915 zaginął. [...] uznania go za zmarłego, wzywa isę o udz[...] wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 4 czerwca 1928.

T. 367/27. Andrij Mychajluk Wasyla, ur[...] ny 30 stycznia 1898 w Peczeniżynie, jako [...] nierz austr. na froncie włoskim wzięty do [...] woli, pisał w roku 1918 z Genui, poczem [...] nał. Celem uznania go za zmarłego, wzyw[...] o udzielenie wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 20 sierpnia 1928.

T. 489/27. Wasyl Ferkaluk Grzegorza, [...] dzony 31 grudnia 1893 w Żabiu-Stupejka, [...] żołnierz austr. od 1916 zaginął. Celem u[...] go za zmarłego, wzywa się o udzielenie [...] mości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 20 sierpnia 1928.

T. 468/27. Wasyl Czarnecki Demian[...] dzony 5 stycznia 1882 w Daleszowej, ja[...] nierz 27 p. p. obr. kraj. b. armji austr., [...] 1918 zaginął, Celem uznania go za zm[...] wzywa się o udzielenie wiadomości o [...] dowi.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 20 sierpnia 1928.

T. 25/28. Paraska Maksymów Stef[...] dzona 6 czerwca 1856 w Repużyńcach [...] około 40 laty udała się na służbę do [...] wiec i od 18 lat przepadła bez wieści. [...] znania ją za zmarłą, wzywa się o udzie[...] niej wiadomości Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 10 sierpnia 1928.

T. 40/28. Jurko Biłyk Iwana, urodzony [...] maja 1891 w Horodence, jako żołnierz 36 p. [...] armji austr. wzięty w 1914 r. do niewoli, [...] Celem uznania go za zmarłego, wzywa [...] dzielenie o nim wiadomości Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 16 sierpnia 1928.

T. 55/28. Mikołaj Wepruk Onufrego, uro[...] ny 7 marca 1894 w Jaworowie, jako legionista [...] ukraiński Siczowych Strzelców od roku 1915 [...] ginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa [...] o udzielenie o nim wiadomości Sądowi.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 17 sierpnia 1928.

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną auto-dorożki LW. 8245 inż. Henryk Feller. 8541

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem